Cena jednego egzemplarza 25 groszy — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 38 — Kraków, dnia 21 września 1930. — Rok XVI

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13012.

Pod znakiem większości.

Dwa zdecydowane i zwarte obozy staną naprzeciw siebie w czasie czekających nas wyborów.

Społeczeństwo podzieli się na dwie grupy, które wszelkiemi siłami będą się starały uzyskać większość mandatów poselskich.

Jedna część potrzebuje tych mandatów dla ochrony rozpoczętej dla Polski pracy, drugiej potrzebne są one do niszczycielskiej walki i do dalszego jątrzenia tych ran, które zadała nam dziesięcioletnia niezgoda.

Jedna i druga strona będzie dążyć do uzyskania tej koniecznej, tak do pracy, jak i do wojny większości.

W walce tej pomiędzy wspomnianymi obozami będą się jeszcze plątać różne centrolewicowe patrole w postaci Ch. D., Endecji, Komunistów i różnych radykalnych rozprószonych grup, które prawdopodobnie zostaną zgniecione ciężarem rządowego i centrolewicowego bloku.

W tak ważnej dla Polski chwili, w której ma się rozstrzygnąć, czy państwo nasze pójdzie dalszą, ciernistą czasem, ale pewną drogą poprawy, czy też zostanie zdane na łup socjalistycznych i radykalnych prób, my **Katolicko - Ludowi nie rozprószymy cennych sił,** na których ma się oprzeć mocarstwowość Polski, lecz pójdziemy do wyborów w bloku rządowym.

Ta decyzja i ten krok nie jest dla naszych zwolenników nowością, ale konsekwencją naszego tyloletniego stanowiska, któremu ani razu w tym czteroletnim okresie nie sprzeniewierzyło się nasze Stronnictwo.

Błędy poprzednich wyborów, błędy wywołane nie brakiem orjentacji, lub niezdecydowaniem, lecz od stronnictwa niezależnemi warunkami zewnętrznemi, skłaniają nas dzisiaj do pozostania na tej, nie na innej drodze, choć może względy taktyczne wskazywałyby inną. Nikt tak może, jak my właśnie, Katolicko - Ludowi, nie rozumie ważności obecnej chwili i tworzących się zmian. Nie zaślepieni nienawiścią, nie otumanieni głodem władzy, trzymający się z dala od tego, co w polityce nazywają korytem zatrzymujemy jasność sądu i nie damy się zbić z tropu prawdy i jedynej racji jaka nam wskazuje dobro ludu, który reprezentujemy i potęga Polski, bez której nie może istnieć ani ład, ani wynikający zeń dobrobyt szerokich warstw społecznych.

By to wszystko zaistniało, by ziściło się dziś jeszcze marzenie, o silnej, bogatej, szczęśliwej i katolickiej Polsce, musi społeczeństwo wydzielić ze siebie tę, o której już wspomniałem, większość.

Bez tej większości Polska będzie nadal przedstawiała rozdartą na części płachtę sukna, z której najlepszy majster nie wykroi sukni. Bez tej większości zejdziemy do roli sług obcych mocarstw i nie zdobędziemy się nigdy na tyle sił, by oprzeć się na własnych siłach i na własnej woli. Większość ta potrzebna jest dla naszej mocarstwowości.

Któż zdobędzie tę większość?

Dwie są możliwości — Rząd, albo Centrolew — inne nie istnieją.

Któż będzie tę większość wypracowywał dla centrolewu?

Odpowiedź jasna — w której niema niedomówień i żadnych „ale" — większość centrolewowi będą się starali dać wrogowie zasad chrześcijańskich i katolickich w życiu społecznem, wrogowie Kościoła katolickiego, wrogowie obecnego porządku społecznego, słowem społeczne szumowiny, których niestety na wzburzonej toni naszych czasów uzbierała się spora ilość.

Pokrywka prawna, którą zamigotają nam w oczy centrolewicowcy, kryje niestety dążenia do poderwania najświętszych praw tradycji narodowych i religijnych, kryje bunt przeciw prawom Boskim. Osobiści wrogowie p. Boga w rodzaju p. Czapińskich zdobywszy, co nie daj Boże, większość, zaczną „robić porządek" z temi wedle nich rupieciami i wówczas żadne prawo ludzkie, czy boskie, nie będzie dla tych obecnych adwokatów złego prawa, święte.

Gdyby, przy zgarnięciu rozprószonych w czasie wyborów, jak je nazwałem „patroli" Centrolew uzyskał potrzebną mu większość, to wszystkie te postulaty będą konsekwentnie i solidnie przeprowadzone, a że tak byłoby nie inaczej, świadczy nieprzyjęcie przez centrolew chadeckiej deklaracji, tego minimum przysługującego katolikom, których w Polsce jest 90 proc.

Czyż więc Polak-katolik może w tym wypadku tak przejść obojętnie obok czteroletniego wysiłku lepszej części swego narodu i wydać państwo swoje na łup socjalistycznej radykalnej większości, choćby zbierającej tę większość chadeckim i endeckim wybiegiem osobnych list?

Nie!

Prócz spraw religijnych, prócz spraw boskich wiążących nasze sumienia zostaną katolikom jeszcze skrupuły obywatelskie. Czyż ze strony Liebermannów, Pająków, Putków, Dąbskich i t. p. czeka Polskę wybawienie od kłopotów doczesnych? Czy katolik-Polak odda swoje ziemskie sprawy lekkomyślnie w te półbolszewickie żydowskie rę-

ce, choćby były jeszcze one ciepłe od uścisku jakiegoś oszołomionego Chadeka? Jeszcze raz, Nie!

Nic tak państwu nie szkodzi, jak niezdecydowanie, mających na jego wpływy, obywateli. Ta chwiejność, i żądza zmian podkopuje siłę tak polityczną jak i gospodarczą każdego organizmu państwowego a chyba żaden z nas wychowany w zasadach katolickich nie zechce miast ciągłego ładu chaosu walk, z którego może się wyłonić dla Polski i dla naszych dusz tylko zło.

Zdecydujmy się więc i w tej ważnej dla Polski i jej przyszłości chwili nie dajmy się wytrącić z równowagi i z tej jedynie jasnej drogi współpracy z polskim rządem.

Większość uzyskać muszą ci, którzy chcą Polskę budować, którzy chcą jej potęgi a nie osobiści wrogowie p. Boga i porządku społecznego. **M. Sabatowicz.**

Mi... ez.

Hej! zbliżają się wybory!

Hej! zbliżają się wybory!
Idzie ważny czas,
Przejdzie chłopską miedzą kłamstwo
Nie ominie nas,

Będą słodkie prawić słówka.
Obiecanek huk
Rzucą w nasze chłopskie chaty
I na miejski bruk,

Przyrzekną tę chłopską dolą
Rozświetlić nam w raj,
Ino im zaufaj chłopie!
I głos im swój daj!

Gdy zaszczepią w ludzkie serca
Nienawiści czerw,
Obiecają raj nie mówiąc,
Jak to było wpierw.

* * *

A my chcemy, aby polski,
Wiejski lud się stał
Nie tym prochem, lecz podobny
Turniom z litych skał,

By o niego się oparła
Krzepa polskich ziem
A wybory te, to walka
Dobrego ze złem.

To zło idzie pod sztandarem
Czerwonym jak krew,
Partyjnictwo pod nim, bezrząd,
Zwite w centrolew.

My gazdowie całej polski,
My siermiężny lud,
Chcemy pracy wspólnej z rządem
A nie jakichś złud,

Żeby zgoda była w Polsce
A nie ciągły mąt.
Niechaj żyje lud siermiężny
I nasz, polski rząd!

Zygzaki Chrześcijańskiej Demokracji

Źle się czuła Chadecja w „zwartym" i „nierozerwalnym", jak go nazwał p. Puchałka, bloku centrolewu. Już to samo, że większa część tego stronnictwa sprzyja po cichu rządowi, wiązało ręce tej krakowskiej garstki z p. Chocińskim na czele, która radaby była rzucić się bez zastrzeżek na szyję sympatycznego p. Liebermanna, lub innego radykała. Prócz tej wewnętrznej przeszkody istniała jeszcze jedna barjera, której już stanowczo nie odważyli się wziąść nawet świeccy przewódcy Chadecji a przeszkodą tą była opinja X. X. Biskupów przeciwna jakimkolwiek konszachtom stronnictwa chrześcijańskiego z radykałami i wrogami Kościoła katolickiego, którzy w dodatku w tej grupie tworzyliby przygniatającą większość a więc decydowaliby bezapelacyjnie o charakterze tego bloku.

Na wyraźny więc rozkaz X. X. Biskupów musiała Chadecja z bólem serca opuścić to towarzystwo, w którem tak dobrze się czuła przez ostatnie dwa lata. X. X. Biskupi swoją cichą interwencją musieli wreszcie położyć kres kompromitacji katolickich godności na różnych hecach socjalistyczno - radykalnych i dać do poznania, że nie życzą sobie, by powtórzyła się gorsząca katolików komedja, którą pod Mickiewiczem w Krakowie w otoczeniu czerwonych płacht odegrał jeden zaślepiony nienawiścią a odpowiedzialny przez swoją godność polityk opozycji.

W rezultacie tej interwencji i tych rozmów od których nie mogli się uchylić pp. Chadecy postawili oni centrolewowi, w który wchodzi również „katolicki", jak twierdził niedawno jeszcze „Głos Narodu" „Piast" żądanie, od których przyjęcia lub odrzucenia uzależnili swoje pozostanie lub odejście z bloku centrolewu.

Ta wstrzemięźliwie i wcale nie prowokacyjnie ułożona deklaracja brzmiała, jak następuje:

„Gwarantujemy obywatelom wszystkich wyznań zawieszenie walk w sprawach religijnych na terenie parlamentarnym, a obywatelom katolikom, jako stanowiącym większość w państwie polskiem, całkowite poszanowanie przepisów Konstytucji i Konkordatu ze Stolicą Apostolską w sprawach Kościoła, małżeństwa i religijnego wychowania młodych pokoleń".

Niestety! Ten centrolew, nieomal już pasowany na równi z Witosem przez Ch—D. na katolicki okazał się antychrześcijańskim w całej swojej obsadzie nie wyłączając i „Piasta" i z miejsca odrzucił te skromne żądania Chadecji. W rezultacie Chadecja musiała, spuściwszy smutnie głowę, odejść od tej wiele obiecującej kompanji Putka i Liebermanna, na których dwuletnie przystawanie — z panem Puchałką nie wywarło żadnego wpływu. Najmniejszego sukcesu w tej kompanji nie zdobyła Chrześcijańska Demokracja, nie potrafiła nawet w imię jakiejś dyplomacji wmówić w ten zespół potrzebę przyjęcia tych mało mówiących i mało obowiązujących, takie, jak te partje, zobowiązań.

Ale stało się. Chadecja z konieczności będzie teraz trąbić na cztery strony Polski katolickiej, że tym swoim aktem zdobyła monopol na katolicyzm i że tylko ona jedynie ma prawo do katolickich głosów. „Prawo" to jednak ma bardzo słabe uzasadnienie i w rzeczywistości od katolików nie należy się już Chadecji nic.

Dlaczegóż?

Jak wiemy, prasa centrolewicowa wcale nie oburzyła się na ten akt Chadeckiej „zdrady", lecz przyjęła go ze spokojem a nawet z pewną ulgą, wiedzą, że ta separacja jest tylko chwilowa i podyktowana względami taktycznemi. Wiedzą dobrze Socjaliści i radykali, że puszczają Chadecję na fale wyborcze uwiązaną na dość silnym sznurku i że, gdy się fale uspokoją, ona znajdzie się w ich łodzi jeszcze potulniejsza i bardziej im oddana niż przedtem.

Wystąpienie więc Chadecji z wyborczego bloku centrolewu w niczem nie zmienia tej prawdy, że Chadecja pozostając w opozycji będzie zawsze iść na pasku wrogów nie tylko katolickich, ale i chrześcijańskich tylko zasad, których opozycja publicznie wobec tej samej Chadecji wyparła się w przeddzień wyborów.

Chadecja już raz w przeszłych wyborach wzmocniła stanowisko p. Witosa i umożliwiła mu zjednoczenie ideowe ze Stronnictwem Chłopskiem i Wyzwoleniem, więc nic dziwnego, że katolicy obecnie ani do jej taktyki, ani do jej szczerości nie mają zaufania.

Nie pomogą więc Chadecji nie zdecydowane i niepewne zygzaki, nie ominie jej cios katolickiej opinji, która nie może pozwolić, by stronnictwo chrześcijańskie, nawet zachowując odrębną taktykę, współdziałało z jawnymi wrogami zasad i idei chrześcijańskich.

J. Litera.

Słowo Boże.

Niedziela XV. po Świątkach.

WSKRZEŚ DUSZĘ MOJĄ.

Gdy Mistrz do Naim szedł wśród licznej rzeszy:
Spotkał na drodze orszak pogrzebowy;
Zgasł syn jedyny, biednej matki, wdowy,
W tej ciężkiej stracie, — któż biedną pocieszy!?
Szła drżąca z bolu i łzami zalana...
Pan, — jej boleścią do głębi wzruszony,
Rzekł: „Nie płacz, syn twój będzie ci wrócony!"
Zatrzymał mary, — i wskrzesił młodziana!
Boże! w dobroci Swojej niepojęty
Tyś ku nam także litością przejęty
Kto Tobie ufa, — ten nigdy nie zginie!
Wskrześ duszę moją, w grzechach obumarłą...
Spraw, by się nowe życie jej otwarło:
Życie, — oddane Twej chwale jedynie!

Kazanie wygłoszone przez X. dr. J. Czuja

w Kościele OO. Augustjanów w Krakowie 31 VIII. 1930 w uroczystość jubileuszową ku czci św. Augustyna

(Ciąg dalszy.)

Na czele naszych wrogów stoi szatan, o którym św. Jan pisze: „Kto czyni grzech, z djabła jest, gdyż od początku djabeł grzeszy" (ś. Jan III, 8). Św. Augustyn nazywa go nieprzyjacielem bardzo doświadczonym. Ileż on zwycięstw odniósł już nad biednym rodzajem ludzkim!

Byśmy mogli stawać do walki z szatanem i zwyciężać, Syn Boży przyjął naszą naturę. To też Chrystus P. mówi: „Teraz książę tego świata precz wyrzucony będzie" (Jan XII. 31). Nie ze świata został wyrzucony, lecz z serca tych, którzy wiernie trwają przy Bogu i Chrystusowej nauce. Szatan ma władzę nad tymi w dalszym ciągu, którzy, zaniedbując obowiązki względem Boga, lgną do rzeczy doczesnych. „Korzeniem wszego złego jest chciwość" — mówi Apostoł (1 Tym. VI, 10). Tą namiętnością szatan ujarzmia ludzi. Tylko przez ucieczkę do Chrystusa można otrząsnąć się z jarzma tej tyranji.

Władza szatana, według św. Augustyna nie jest nieograniczona. Nasza wolna wola jej nie podlega. — Szatan zależy bezpośrednio od Boga. Nikt nigdy nie bywa kuszony ponad swe siły; Sumienia ludzkiego nie może szatan złamać. Z powodu zepsucia naszej natury zostają w nas namiętności; szatan je może podniecać, ale nic nadto. Możemy łatwo nad nim zapanować z chwilą, gdy przy pomocy łaski Bożej zaczynamy panować nad sobą.

Według św. Aug. walka między dobrem a złem rozgrywa się w nas, w naszej woli, w naszej duszy.

Augustyn modlił się do Boga: „Niech poznam siebie, niech poznam Ciebie". W świetle poczucia wielkości, dobroci i miłosierdzia Bożego widzi się swoją złość, słabość, niestałość.

A w Wyznaniach mówi: „Stworzyłeś nas dla siebie, i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie" (I ks. 1). Jakże często zapominamy o tem — i oddalamy się od Boga! Unosi nas pycha, egoizm, chcielibyśmy sami sobie wystarczyć.

Człowiek został stworzony, jak anioł, z dobrą wolą, która była dziełem Boga. Pierwszy akt złej woli był wypaczeniem dzieła Bożego — i za tym aktem poszły złe uczynki, działane według człowieka, nie według Boga.

Jak anioł upadły — podobnie i człowiek grzeszny chce żyć według swego prawa, nie według prawa Bożego. Z pychy i kłamstwa uczynił sobie prawo. Wywyższać się, podobać się sobie, zapomniawszy o Bogu, to pycha; żyć według siebie, nie według woli Stwórcy — to kłamstwo.

Upodobanie w sobie samym przyprawiło pierwszego człowieka o upadek. — Ujęły go pochlebne słowa: „Będziecie jako bogowie". — Żyliby na kształt bogów, gdyby wytrwali byli przy jednym Bogu prawdziwym, a nie chcieli być dla siebie wszystkiem. Bogowie stworzeni nie są bogami sami przez się, ale przez zależność od Boga prawdziwego. Gdy się stworzenie podnosi nad właściwą miarę, wtedy się umniejsza.

Według św. Doktora prawdziwy chrześcijanin w swoich uczuciach, myślach i czynach żyje w zupełnej zależności od Boga; gdy go lekceważy, lub go nie chce znać, wówczas oddala się od źródła życia i pogrąża się w nicości.

W dziele „O Państwie Bożem" czytamy: „Dwie miłości zbudowały dwa państwa: miłość własna, posunięta aż do wzgardy Boga, zbudowała państwo ziemskie; miłość Boga, połączona aż z pogardą siebie samej państwo niebieskie. Jedna chlubi się w sobie, druga w Panu. Jedna szuka chwały u ludzi; największą chwałą drugiej jest Bóg świadek jej sumienia. Jedna, nadęta pychą, podnosi butnie głowę; druga mówi z psalmistą do swego Boga: „Ty jesteś chwałą moją, Ty podnosisz głowę moją" (XIV, 28).

Augustyn dowodzi przeciw heretykom, którzy ciało czynili odpowiedzialnem za wszystkie błędy i upadki, że zepsucie naszej natury jest karą za pierwszy grzech, a nie jego przyczyną. Nie ułomne ciało czyni duszę grzeszną, lecz dusza grzeszna jest przyczyną ułomności ciała. Ciało było stworzone dobre. Mieć namiętność nie jest złem, jak błędnie uczyli niektórzy filozofowie (Stoicy). złem jest nie umieć lub nie chcieć nad niemi panować. Cała odpowiedzialność za życie i czyny moralne spada nie na ciało, lecz na duszę. Ciało ma podlegać duszy, a dusza Bogu; taki jest naturalny porządek, którego się domaga zdrowy rozum, tak uczy religja Chrystusowa.

Religja chrześcijańska nie łamie naszej natury, ale ją kieruje ku Bogu, by ją sharmonizować z jego naturą, bo na jego obraz i podobieństwo stworzeni jesteśmy.

Ale kto chce działać, musi mieć światło do działania, kto zaś chce mieć światło, musi oczyścić swe serce, a do tego prócz wiary potrzebna jest pokora, która mówi człowiekowi, czem on jest, ukazuje mu jego właściwą wartość, jego nędzę i braki.

Światło, któremu drogę toruje wiara i pokora, ukazuje człowiekowi jego wysokie przeznaczenie i drogę do celu.

Tą droga jest wyzwalanie ducha z niewoli ciała i zwracanie go do Boga — tą drogą jest wolność od grzechu ciężkiego. Nie jest to jeszcze całkowita wolność, bo św. Paweł pisze: „Nie czynię dobrego, które chcę, ale złe, którego nie chcę... Widzę inny zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego" (Rzym VII, 19, 23). — Tu na ziemi niema całkowitej wolności, jest ona zastrzeżona dla nieba. (C. d. n.)

ZE SWIATA KATOLICKIEGO.

KONGRES PRASY KATOLICKIEJ W BRUKSELI.

Od 1 do 4 b. m. odbywał się w Brukseli kongres prasy katolickiej, w którym wzięli udział przedstawiciele 3 narodowości. W poszczególnych sekcjach omówiono zagadnienia przygotowania i wykształcenia adeptów do pracy w dziennikarstwie, rozwoju i podniesienia wpływu prasy katolickiej oraz położenia materjalnego dziennikarzy.

BISKUPEM ŚLĄSKIM MIANOWANY KS. ADAMSKI.

„Osservatore Romano" ogłasza nominację ks. prałata Adamskiego z Poznania na biskupa diecezji śląskiej w Katowicach.

Nowomianowany biskup śląski ks. Stanisław Adamski urodził się 12 kwietnia 1875 r. w Zielonej Górce w pow. szamotulskim. Seminarjum duchowne ukończył w Poznaniu, poczem został wikarjuszem w Gnieźnie, gdzie rozwinął szeroką akcję społeczną, zwłaszcza w dziedzinie spółdzielczości. Jego wybitne zdolności na tem polu, wkrótce zwróciły na młodego księdza uwagę. Przeniesiono go też do Poznania, gdzie został najbliższym współpracownikiem śp. ks. Wawrzyniaka.

Równocześnie w Poznaniu ks. Adamski rozwinął energiczną działalność w katolickim ruchu robotniczym, jako generalny sekretarz katolickiego Związku robotników polskich. W tym czasie otrzymuje on godność kanonika kapituły kolegjaty farnej, następnie kanonika poznańskiej kapituły archikatedralnej, której w końcu został prepozytem. Za sprawę polską ks. Adamski walczył mężnie, za co dwukrotnie był karany przez Niemców grzywnami. Był on też redaktorem „Ruchu chrześcijańsko-społecznego", „Robotnika" organu Związku katol. robotników polskich i „Gazety dla kobiet", wydawanej przez Związek kobiet pracujących, którego prezesem jest do dnia dzisiejszego. Po śmierci ks. patrona Wawrzyniaka stał się on jego zastępcą w spółdzielniach zarobkowych i gospodarczych. Ze stanowiska tego ustąpił przed dwoma laty, przyczem za wybitne na tem polu zasługi mianowano go honorowym patronem.

Ks. biskup Adamski jest autorem szeregu prac w zakresie pracy spółdzielczej. Brał on również żywy udział w życiu politycznem i był posłem na Sejm ustawodawczy. Po wyrzuceniu z Poznańskiego Niemców został komisarzem naczelnej Rady ludowej, a następnie posłem na Sejm ustawodawczy a następnie senatorem w drugim sejmie. Otrzymał on również godność profesora honorowego uniwersytetu poznańskiego, jak również był kuratorem Banku Związku Spółek zarobkowych. Ostatnio zasłynął on jako złotousty kaznodzieja katedralny.

PRZYPOMNIENIE.

Ks. biskup Łukomski z djecezji łomżyńskiej w czasie ostatnich wyborów wydał list pasterski, odczytany przez proboszczów wszystkich parafji z ambon w niedzielę Palmową.

W liście pasterskim ks. biskup Łukomski nakazał, aby „na znak smutku i żałoby we wszystkich parafjach o znacznej ilości głosów oddanych na listy socjalistów, Wyzwolenia i t. zw. stronnictw chłopskich zaniechano procesji rezurekcyjnej".

Dalej ks. biskup Łukomski nakazał, aby księża tych parafij powstrzymali się od święcenia pokarmów wielkanocnych, oraz odmawiali udzielania Sakramentów św. i pogrzebów kościelnych tym, którzy „nie wyrzekną się należenia do partji socjalistycznej, Wyzwolenia, komunistycznej lub Stronnictwa Chłopskiego".

Parafje, które zostały objęte tem zarządzeniem ks. biskup Łukomski wyliczył w liście pasterskim.

GRAMOFON W KOŚCIELE.

W Tintagel, miejscowości w Kornwalii, głośnej z legendy o Tristanie i Izoldzie, od lat trzydziestu zamilkły dzwony na wieży kościelnej, które niegdyś wygrywały prze piękne kuranty. Mieszkańcy nie potrafili dotychczas zebrać odpowiedniej sumy, potrzebnej na naprawę dzwonów. Że jednak kościół bez dzwonów obywać się nie może, postanowiono więc założyć odpowiednią instalację głośnikową na wieży połączyć ją z amplifikatornią i nadawać muzykę dzwonów z płyt gramofonowych.

„ROZDZIAŁ" KOBIET I MĘŻCZYZN W CZASIE MSZY.

Jak donoszą z Budapesztu prymas węgierski kardynał Seredi wydał list pasterski, w którym poleca wiernym, ażeby przywrócili stary zwyczaj słuchania mszy w ten sposób, by mężczyźni znajdowali się po jednej stronie kościoła a kobiety po drugiej. Według dawnych zwyczajów mężczyźni gromadzili się po lewej stronie (t. zw. „stronie ewangelji" odczytanej po lewej stronie ołtarza) a kobety po prawej.

Zwycięstwo Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Spale.

W dniach 16 i 17 sierp. Prezydent R. P. urządzał dorocznym zwyczajem święto dożynek w swojej letniej rezydencji w Spale. **W tej pięknej uroczystości wzięły udział m. in. i to po raz pierwszy organizacje Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.** Z całej Polski ściągały najrozmaitsze organizacje, grupy młodzieży i ludzi starszych. Licznie też, bo prawie w liczbie stu osób, wybrał się na uroczystości spalskie do naszego Pierwszego Gospodarza i Związek Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej z Włocławka. Wycieczkę tę, która składała się z przedstawicieli S.M.P. całej diecezji Włocławskiej, prowadził ks. St. Pietruszka, dyrektor Włocławskiego Związku S.M.P. Pięknie wyglądały grupy młodzieży tej wycieczki, przeważnie w strojach regjonalnych ze specjalnem wyróżnieniem Kalisza i Radziejowa: wogóle wszystkie delegacje zachwycały oko ludzkie. Bardzo licznie zjechały się do Spały i inne Związki S.M.P. i to nawet z odległych rubieży naszego państwa. Byli druhowie i druchny z ziemi Śląskiej, Wołyńskiej, Podolskiej i Pomorskiej, nie licząc gremjalnie zgromadzonych uczestników z terenów środkowych. I mimo to, że delegacje S.M.P. zjechały się przeważnie w strojach regjonalnych, to młodzież z tej katolickiej organizacji nie ginęła w tłumie gości Pana Prezydenta, ale owszem wszędzie się znajdowała, gdzie trzeba było pokazać, jak młodzież ma się zachowywać. Zawody poszczególnych organizacyj poprzedziły właściwe uroczystości dożynkowe. Mimo to, że S.M.P. miało jako swych współzawodników organizacje, które w programie swym mają tylko wychowanie fizyczne i sport, lub są okrzyczanemi zwycięzcami w zawodach, **to jednak wzięło pierwsze miejsce, otrzymując puhar ofiarowany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.** To zwycięstwo S.M.P. jest świadectwem, że ta organizacja między innemi ma w swoim programie i wyrobienie fizyczne swych członków. Tu trzeba podkreślić, że S.M.P. dobrze spełnia swe zadanie wobec Boga i Ojczyzny, wychowując młodzież życiem organizacyjnem na zasadach Naszego Boskiego Mistrza z myślą o Ojczyźnie, nie zapominając jednocześnie o zdrowem ciele przez prowadzenie oddziałów W. F. i P. W. I na tem miejscu niech nam wolno będzie zaczyć wyrazy wdzięczności dla Komitetu organizacyjnego dożynek w Spale, że zwrócił uwagę na organizację S.M.P. i zaprosił ją do Spały.

Z POLSKI

BLOK CENTROLEWU UTWORZONY

Na czele listy państwowej marszałek Daszyński.

Zgodnie z naszą zapowiedzią, został utworzony blok stronnictwa centrolewu, t. zn 5 stronnictw: P. P. S., Wyzwolenia, Piasta, Stronnictwa Chłopskiego i N. P. R. z wyjątkiem Chadecji.

Ustalono, że na czele listy państwowej centrolewu stanie marszałek b. Sejmu Daszyński. Dalsze miejsca udzielone zostaną poszczególnym stronnictwom według klucza partyjnego, opartego na obecnym stanie posiadania stronnictw. Taki sam podział został ustalony dla list okręgowych, tu jednak uczyniono wyjątki dla Stronnictwa Chłopskiego w okręgach wiejskich oraz dla stronnictw robotniczych (właściwie dla PPS) w okręgach miejskich, tak, aby w tych okręgach nie zmienił się (?!) obecny stan posiadania poszczególnych stronnictw.

Pozatem ustalono odezwę programową, która niebawem zostanie podana do publicznej wiadomości. Odezwa ta skierwana jest przeciw obecnemu systemowi rządzenia.

CH. D. WYSTĄPIŁA Z CENTROLEWU.

Na skutek stanowiska Episkopatu.

Onegdaj odbywały się obrady przywódców Centrolewu w sprawie utworzenia wspólnego bloku wyborczego. Obrady zakończyły się zasadniczem stwierdzeniem, że blok Centrolewu został utworzony z tą zmianą, że klub Chrześcijańskiej Demokracji występuje z Centrolewu.

Zarząd główny stronnictwa chrześcijańsko - demokratycznego motywuje swoje wystąpienie z Centrolewu w specjalnej deklaracji.

Podobno stanowisko Chadecji, pełne zresztą „kurtua-

zji" dla pozostałych stronnictw Centrolewu, spowodowane zostało opinią episkopatu przeciwnego współdziałaniu Chadecji z PPS i lewicowemi grupami chłopskiemi.

Stronnictwo Ch. D. nie przystąpiło do bloku centrolewu wskutek silnego nacisku ze strony niektórych środowisk prowincjonalnych, n. p. bydgoskiego i śląskiego (grupa Korfantego).

W obecnej chwili w Chadecji nurtuje pogląd, aby do wyborów pójść samodzielnie. Z drugiej strony jednak słychać, że na razie przedstawiciele Chadecji zamierzają nawiązać kontakt ze Stronnictwem Narodowem. Przeważa jednak koncepcja, że Chrześcijańska Demokracja pójdzie do wyborów samodzielnie.

HAJDAMACY HULAJĄ.

TAJEMNICZY WYBUCH W WARSZTATACH SALINARNYCH W KOSSOWIE.

W salinach kossowskich zaszedł onegdaj zagadkowy wypadek.

Przybyły do warstatów salin dr. Ryniewicz rozpakowywał skrzynkę, napełnioną — jak się okazało — jakimś materjałem wybuchowym. Nastąpiła eksplozja, która spowodowała ciężkie pokaleczenie dra Ryniewicza.

SABOTAŻYŚCI W POWIECIE KOSSOWSKIM.

W nocy z soboty na niedzielę przecięte zostały przez nieznanych sprawców druty telegraficzne i telefoniczne na przestrzeni Pistyń—Utoropy w pow. kossowskim.

Jest to w przeciągu krótkiego czasu drugi wypadek uszkodzenia linji telegraficznej na tej samej przestrzeni.

PODPALACZE W RĘKACH POLICJI.

W związku ze śledztwem sądowem w sprawie całokształtu zbrodniczych aktów sabotażowym, popełnionych przez U. O. W. w ciągu ubiegłego miesiąca na terenie Wschodniej Małopolski, skoncentrowane, jak wiadomo, we Lwowie, dokonała policja szeregu dalszych rewizyj i aresztowań.

Przed kilku dniami spalono w Sierkościach pow. przemyskiego 5 stert zboża, wartości 60 tysięcy zł. na szkodę dzierżawcy folwarku Marjana Dębickiego.

Jedną stertę udało się uratować. Podpalacze niezadowoleni zniszczeniem pięciu stert, podłożyli następnej nocy ogień pod pozostałą, która spłonęła doszczętnie. Szkoda wynosi 3.000 złotych.

JAK ARESZTOWANO B. POSŁÓW?

Według naocznych świadków, sprawa aresztowania b. posłów opozycyjnych przedstawia się następująco:

Około godz. 3 nad ranem do mieszkania, które zajmuje b. poseł Liebermann, przybył P. P., posterunkowy, żandarm i dozorca kamienicy. Po wkroczeniu do sypialni, komisarz zwrócił się do do p. Liebermanna z zapytaniem, czy pan jest b. posłem Liebermannem?

— Tak jest.

— Proszę pokazać swoją legitymację.

Po pokazaniu legitymacji przez p. Liebermanna, komisarz policji powiedział: „Jest pan aresztowany".

Na żądanie posła pokazał również rozkaz aresztowania, podpisany przez ministra spraw wewnętrznych p. Składkowskiego.

Następnie komisarz oświadczył: „Ma pan 10 minut czasu do ubrania się". Gdy p. Liebermann zapytał: „A co się stanie, jeżeli będę się ubierał 11-cie minut?" — odpowiedź brzmiała: „Zobaczy pan, co się stanie". Przed wyprowadzeniem komisarz kazał wziąć p. Liebermannowi ciepły płaszcz. P. Liebermann został odwieziony samochodem.

Ze strony rodziny b. posła Kiernika dowiadujemy się następujących szczegółów o aresztowaniu: „Około godz. 3-ciej w nocy w mieszkaniu przy ul. Przekop 2 rozległ się dzwonek. Na zapytanie: „Kto tam" — odezwał się głos stróża: — „Swój". Stróż zaznaczył, iż przyniósł depeszę.

Na propozycję, ażeby dozorca depeszę podał przez drzwi, odezwał się głos: „Proszę otworzyć, tu policja".

Po tych słowach wszedł do mieszkania komisarz policji, dwaj policjanci mundurowi, jeden żandarm i jakiś cywilny.

Komisarz, po wejściu do sypialni, oświadczył p. Kiernikowi, iż jest aresztowany i na życzenie p. Kiernika pokazał rozkaz aresztowania, podpisany przez min. Składkowskiego.

Ponieważ p. Kiernik jest chory i ma 38 st. gorączki, oświadczył, iż nie jest zdolny do transportu. Na to asystująca policji osoba cywilna zbadała p. Kiernika. Po zbadaniu komisarz policji oświadczył: Lekarz stwierdził, iż pan jest zdolny do podróży.

Aresztowanie b. posła Dębskiego przedstawia się jak następuje:

O godz. 3-ciej w nocy przez drzwi kuchenne weszli do mieszkania nr. 33 przy ul. Okólnik 11 komisarz, policjant, żandarm w towarzystwie dozorcy. Na zapytanie służącej, komisarz polecił prowadzić się do p. Dębskiego.

W tej chwili w otwartych drwiach zjawił się p. Dębski z małżonką i wszedł do pokoju stołowego, gdzie znajdowali się przedstawiciele władz. Tu komisarz oświadczył o nakazie aresztowania. Posła Dębskiego, jak i pozostałych posłów odwieziono samochodem.

Następnej nocy około godz. 3-ciej nad ranem do jednego z pokoi w hotelu sejmowym przy ul. Wiejskiej na 4-tem piętrze, które zajmuje b. poseł Barlicki, przybyła policja z zamiarem aresztowania pos. Barlickiego. P. Bar-

licki, słysząc pukanie do drzwi i głosy kilku osób, w przekonaniu, iż ma do czynienia z napadem, zaryglował drzwi i oświadczył, że nikogo nie wpuści.

Po wyjaśnieniu jednakże otworzył drzwi. Wówczas policja aresztowała go i odwiozła samochodem.

W hotelu sejmowym aresztowano prócz posła Barlickiego, b. posła Wyzwolenia Bagińskiego i Putka.

Mieszkańcy hotelu sejmowego opowiadają, iż w nocy słyszeli krzyki: „Ratunku! Na pomoc! Napad!". Okazało się, iż wołał b. poseł Barlicki, w przekonaniu, iż ma do czynienia z napadem.

Wkrótce sprawa się wyjaśniła.

JAK NASTĄPIŁO ARESZTOWANIE P. WITOSA?

P. Witos po konferencji w Warszawie, mającej na celu utworzenie bloku wyborczego Centrolewu wyjechał w południe z Warszawy, udając się do Wierzchosławic. Na stacji w Krakowie zatrzymał się p. Witos półtorej godziny, poczem wsiadł do pociągu odchodzącego w kierunku Lwowa o godz. 23.50.

Na stacji Podgórze-Płaszów wszedł do wagonu, w którym jechał p. Witos, komisarz policji w towarzystwie posterunkowych i zawiadomił p. Witosa o aresztowaniu. P. Witos bez oporu opuścił wagon i przeszedłszy przez dworzec w towarzystwie policji, wsiadł do czekającego auta.

A JAK P. MASTKA I CIOŁKOSZA?

Byłego posła Mastka z PPS aresztowano onegdaj w Krakowie o godzinie 1.15 w nocy w mieszkaniu przy ul. Warszawskiej 15.

Aresztowanie nastąpiło w chwili, kiedy domownicy spali. Pukanie oficera żandarmerji, który był w towarzystwie 3-ch policjantów zbudziło ich, poczem nastąpiło aresztowanie. Przed kamienicą czekało już na b. posła Mastka auto kryte, które skierowało się w stronę szosy warszawskiej.

Aresztantów odwieziono do twierdzy w Brześciu nad Bugiem.

Głosy wsi.

Nie rozbijać sił.

Sejm skończył swój krótki, ale marny żywot.

Nie zmienił ordynacji wyborczej, ani konstytucji, ale cały ten okres czasu strwonił na walce z marsz. Piłsudskim.

Czy opozycjoniści wyszli na tem dobrze, to się sami o tem przekonali. Walka z rządem korzyści żadnych im nie przyniosła, ale jeszcze przyspieszyła moment rozwiązania Sejmu, na co się zanosiło jeszcze od wiosny, aż nareszcie nadszedł koniec i skończyły się te czasy dobre, czasy nietykalności poselskiej, kiedy to niektórzy posłowie mogli bez żadnej z ich strony odpowiedzialności szkodzić państwu na korzyść wrogów, przez organizowanie różnych kongresów, które miały przygotować grunt do zamieszek i przygotować prostą drogę bolszewizmowi.

Lecz skończyły się te czasy a nastały inne t. j. rozpamiętywanie swojego losu w pace, gdyż na to słusznie zasłużyli.

Prezydent zmuszony był równocześnie rozpisać nowe wybory, aby przyszły sejm mógł załatwić te najważniejsze sprawy, których poprzedni nie był zdolny uczynić.

Rząd zdąża do tego drogą nowych wyborów, a czy się mu to uda, przyszłość pokaże.

By nowy Sejm był zdolny zmienić konstytucję tak, by państwo mogło się na niej opierać, jako też by mógł zmienić ordynację wyborczą, to będzie zależeć od nas wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, gdyż my wszyscy mamy prawo do tego i obowiązek wybieralności do ciał ustawodawczych, jakiemi są Sejm i Senat.

Ale żeby wybrać ludzi uczciwych i takich, którzyby naprawdę chcieli pracować dla dobra Ojczyzny musimy się trochę zastanowić.

Według mego zdania, byłoby całkiem źle, gdybyśmy szli osobno. Gdyż my Stronnictwo Kat. Ludowe idziemy za rządem i popieramy rząd więc i teraz pójdziemy razem z rządem.

Sami iść nie możemy bo się zanosi na wielką walkę a my jeszcze Katolicko Ludowi na tyle sił nie posiadamy żebyśmy mogli stanąć do walki sami z Centrolewem. Przewidywały to inne stronnictwo opozycyjne i złączyły się razem w t. zw. Centrolew, by razem ławą iść do wyborów przeciw S. K. L. i przeciw rządowi, gdyż nie poto się złączyły, ażeby wspólnie pracować dla dobra obywateli i dla dobra Ojczyzny, ale z nienawiści do marsz. Piłsudskiego i dla zwalczania prawowitego rządu.

Jeżeli więc wrogowie się łączą, dlaczegóż mybyśmy mieli iść osobno? Idźmy z tym kogo popieramy: a więc popierając rząd, idźmy razem ze rządem.

Przy ostatnich wyborach ponieśliśmy klęskę z powodu oszczerstwa, jakie rzucili Piastowcy na Przew. Ks. Dr. Czuja, jakoteż i na całe S. K. L. Teraz tego uczynić nie mogą, gdyż by im nikt nie uwierzył, bo za tamto zostali ukarani. Będą się i teraz na wieś pchać socjaliści a może jeszcze więcej, niż przy ostatnich wyborach. Może komuniści będą próbować. Takich gości do wsi nie wpuszczać, tylko im pokazać Sowiety. Niech sobie idą tam po mandaty.

Przyjdą naganiacze z Chadecji i Piasta i będą się maskować katolicyzmem, ale pożal się Boże nad ich katolickością.

Uczciwy katolik nie będzie popierał zradykalizowanego Dąbskiego i Putka, na którym ciąży klątwa kościelna.

Jak wody nie można mieszać z oliwą, tak dobrego katolika nie można łączyć z takimi ludźmi jak Stapiński, Dabski, Putek, Waleron. My chłopi głosujmy tylko na listę którą nam wskaże P. S. K. L.

Woźniak Józef, Skrzynka.

O złej konstytucji.

Hasłem naczelnem rozpoczętej kampanji wyborczej jest i pozostanie naprawa ustroju Rzeczpospolitej. Tę sprawę na czoło zagadnień chwili dzisiejszej wysunął Pan Prezydent w swem orędziu, — jej również poświęcił Marszałek Piłsudski obie swoje ostatnie enuncjacje, na szeregu konkretnych przykładów uwypuklając dobitnie ten chaos prawny, jakie w życie państwa wprowadza obowiązująca do dziś Konstytucja marcowa. Wykazał, jak tę wadliwą konstytucję „uzupełniają" prace dotychczasowych sejmów stojąc z nią raz po raz w sprzeczności lub też przez chytre wstawki pomnażając przywileje i dobrobyt materjalny panów posłów.

Kwestja naprawy ustroju nie zejdzie już dziś z pola dyskusji publicznej. Nie zagłuszy jej wrzask wielmożów sejmowych. Nie zejdzie z dyskusji i zejść nie może, gdyż nic innego, jak tylko rewizja konstytucji da państwu niezbędne podwaliny pod dalszy rozwój. Kryzys parlamentaryzmu ogarnął już dziś cały świat. Kto tego nie widzi, kto usiłuje stawać w szeregach obrońców spaczonych form parlamentarnych, kogo nie nauczył niczego przykład Francji, Włoch czy Niemiec, — ten albo działa świadomie na korzyść swej grupy, kliki, partji, a rzuca kłody na drodze skrzepnięcia i potęgi państwa, — albo też idzie bezwolnie na pasku demagogji „związku zawodowego byłych posłów" i wysługującej się im prasy partyjnej.

W polemice prasowej, w hymnach na cześć sejmowładztwa jakże często prasa opozycyjna, a endecka w pierwszym rzędzie, powołuje się na przykład Francji! Francja jest jakoby tym „rajem", gdzie przywileje parlamentu i metody pracy posłów są rzekomo „nienaruszalną świętością" dla polityków, dla prasy i dla ogółu, — gdzie każdy konflikt między rządem a izbami ustawodawczemi rozwiązuje się rzekomo składnie i szybko, w „rękawiczkach" i po „wersalsku". Nic fałszywego ponad to mniemanie, mające u nas wciąż jeszcze pewną wartość obiegową. We Francji

od dawna już zagadnienie kryzysu parlamentaryzmu jest troską mężów stanu, uczonych i publicystów. Z pośród licz nych głosów krytycznych, wołających o reformę i uleczenie wad parlamentaryzmu, warto choćby przytoczyć opinję znanego uczonego, Karola Benoist. Autor w obszernej pra cy, drukowanej w swoim czasie w „Revue de deux mondes", nawiązując do wcześniejszych studjów Provido Sili prandiego i Gamersindo de Ascarate we Włoszech i Hiszpanji, poddaje ścisłemu rozbiorowi stan współczesnego parlamentaryzmu i określa objawy choroby, nazwanej przez niego: „parlamentarytem". Oto kilka urywków z tej wyjątkowo wnikliwej i sumiennej pracy.

— „Spojrzyjcie tylko uważnie na ludzi, zasiadających na ławach parlamentarnych. Patrzcie i przypominijcie sobie, co ci ludzie tu robią. W dwóch słowach wielkich i strasznych brzmi odpowiedź: — tworzą ustawy. A zatem powinni wiedzieć, czem są ustawy i jak się je tworzy. — Oni?? Osiem dziesiątych z pośród nich nie domyśla się nawet tego... Ślepy traf przypadku lub intryga uczyniły z nich „prawodawców". Są zaimprowizowani, więc sami improwizują... A improwizują na jaki temat? Na każdy. Ich „wła dza" nie ma żadnych granic. Wszystkiego dotykają, wszyst ko chwytają, roztrząsają i poruszają, wszystko burzą nakoniec, nic się przed nimi nie ostoi: porządek społeczny ni organizacja wojskowa, podwaliny państwa ni jego stosunki zagraniczne, wszystko co trwa i co mija, odwieczne tradycje i wypadki dnia, doktryna i drobiazgi... Pole ich działanie jest nieograniczone, a władza „przygniatająca". Nigdy nie zaciężyła nad rodzajem ludzkim tak przygniatająca tyrania..."

— „Parlamentarytu" nie wiążą mury gmachu parlamen tu, wydziera się on i szaleje nazewnątrz. Z komisyj i kuluarów, gdzie zarodki jego lęgną się i plenią, zaraża on w sto licy ministerstwa. w departamentach prefektury i inne urzędy, tocząc od dołu do góry całą administrację. Naszych sześciuset tyranów znosi niechętnie nietylko opór, ale nawet przeciwne zdanie, chociażby najbardziej łagodne. Każdy zarzut ich gniewa, każda zwłoka podnieca ich wymagania. Nacierają a rząd, dręczą dyrektorów, a schlebiają i głaskają woźnych..."

— „Poseł, ażeby przetrwać, potrzebuje ministrów, którzy znów potrzebują posła, ażeby się sami mogli utrzymać. Dając bierze, biorąc daje. Wyborcy naciskają nań, a on naciska na ministrów. Tak piętrzy się drabina i wiąże się łańcuch. Chodzi o to, ażeby jaknajwięcej wziąć, a jaknajmniej zapłacić. Jeżeli do tego wszystkiego dołączy się przekupstwo, „parlamentaryzm" przechodzi w gangrenę".

Ten głos tak jaskrawo odsłaniający degenerację parlamentaryzmu francuskiego, nie jest odosobniony. Nikt nie zaprzecza jego trafności. Wtórują mu echa z prawej i lewej strony. „Rzeczpospolita Francuska posiądzie autorytet — albo jej samej nie będzie" — powiada L. Naudeau. „Rzeczpospolita parlamentarna zdyskredytuje się śmiertelnie, jeżeli nie przjdzie gruntownej reformy" — pisze A. Aulard w „Quotidien".

Pogłębiający się kryzys parlamentarny we Francji staje się nietylko tematem publicystycznych rozważań. Zmusza on również i czynnych mężów stanu do wystąpień i zarządzeń, niezawsze miłych dla przywódców partyjnych tamtejszego sejmowładztwa. Dość przypomnieć szereg niedawnych oświadczeń Rajmunda Poincare lub deklarację Premjera Tardieu w związku z przyspieszonem zamknięciem sesji parlamentarnej.

Dla nas w Polsce ważnym jest jeszcze jeden szczegół Oto podane powyżej cytaty ze studjum K. Benoist, tyczące parlamentaryzmu — przytoczone zostały na wstępie książki b. posła polskiego sejmu p. Dubanowicza, tego samego p. Dubanowicza, który był jednym z głównych autorów polskiej konstytucji marcowej, a który sam po kilku latach musiał uznać braki naszego ustroju i w obszernej pracy omówić potrzebę rewizji konstytucji. Uwagi K. Benoist wysunął p. Dubanowicz na czoło swych rozważań, widząc w tym ponurym obrazie parlamentarnych stosunków francuskich również zwierciadło naszego sejmowładztwa z epoki przedmajowej.

Obraz ten do dziś nie stracił na aktualności i godzien jest przypomnienia. Tem więcej, jeśli przytoczony został przez b. posła i to właśnie tego, który sam był współautorem fatalnej polskiej konstytucji.

CO PISZE LUD:

Jedyne nasze chłopskie stronictwo to P.S.K.L.

Dębowa pow. Pilzno.

Tyle dziś niedoli jest wśród ludu wiejskiego, tyle biedy ze naprawdę przynajmniej ci, którzy mienią się być jego obrońcami powinni mu udzielić chociaż trochę rzeczywistej opieki. Wszystko to czyni, żeśmy nie zorganizowani, tylko rozbici na różne partyje i partyjki. Co nas chłopów dziś powinno najbardziej obchodzić i do czego mamy dążyć najsilniej? Najważniejszem jest niezwłocznie przystąpienie do organizacyj pod sztandar P. S. K. L., żebyśmy gdy przyjdzie chwila wyborów do Sejmu byli gotowi, żeby w tym szeregu nie brakło ani jednego z nas. Musimy poświęcić wszystko, na co nas stać. A zatem czas najwyższy do pracy. Niech w każdej wiosce, wsi, gminie, powiecie powstanie organizacja jednolita, której zadaniem będzie strzec i bronić swoich interesów. Gdy czytam gazetę numer za numerem i obserwuje co się u nas robi, to dochodzę do przekonania że chłopi coraz to więcej przystępują do P. S. K. L. Rozrost naszej organizacji jest dowodem, że uczciwa praca i zasady muszą nareszcie trafić do uczciwych i rzetelnych serc najszczerszych z ludu. Niema teraz na wsi chłopa, któryby nie rozumiał, że połączenie się w jedno wielkie stronnictwo jest ważne i konieczne.

Zapewne że w dzisiejszych czasach brak grosza jest nieraz powodem że ten i ów nie kupi gazety, ale przy dobrej woli zawsze się grosz znajdzie na dobrą gazetę. Wielu jest opieszałych, skąpych i ci gazety nie zaprenumerują, ani nie kupią. Smutne to. Nie wyobrażam sobie dziś kulturalnego rolnika, czy robotnika bez gazety przynajmniej raz w tygodniu. Jak bez jedzenia człowiek nie może żyć, tak bez czytania ciężkie jest życie, bo tylko przez czytane dobrych książek i gazet wyrabia sobie zmysł i rozróżnia plewy od ziarna.

Jedynem stronnictwem, które szczerze pracuje nad zjednoczeniem potęgi i siły chłopskiej jest Polskie Stronnictwo Katolicko - Ludowe, i obowiązkiem jest naszym należeć do Stronnictwa Katolicko Ludowego. W każdym domu nie powinno zabraknąć pisma katolickiego a tem pismem jest na pierwszym miejscu gazeta „Lud Katolicki" ona bowiem uczy i wychowuje, uspołecznia i jest naszym najlepszym drogowskazem.

Ludwik Berek

Gdy robi się porządek.

Onegdaj dnia 10 bm. rano ukazały się w miastach nadzwyczajne wydania różnych dzienników, w których gorączkowo i naprędce ogłoszono co następuje:

W ciągu nocy z 9 na 10 bm. władze bezpieczeństwa z polecenia ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego dokonały aresztowań szeregu byłych posłów stronnicw opozycyjnych. Aresztowano mianowicie Dra Hermana Liebermanna, Pragiera, Barlickiego, i Duboisa z P. P. S., Popiela z N. P. R., Bagińskiego i Putka z „Wyzwolenia" Kiernika z „Piasta" i Aleksandra Dębskiego z Klubu Narodowego.

Na prowincji aresztowano b. posłów: Witosa „Piasta", Ciołkosza, Mastka i Chodyńskiego z P. P. S.

Aresztowanie posłów: Barlickiego, Bagińskiego i Putka nastąpiło o godz. 3-ciej nad ranem w hotelu sejmowym.

We Lwowie i wschodniej Małopolsce aresztowano szereg b. posłów i działaczy UNDO. We Lwowie aresztowano b. posłów Ruskich Celewicza i Palijewa; w Brzeżanach Leszczyńskiego, W Stanisławowie Osypa Kohuta. Te aresztowania pozostają w związku z akcją sabotażową Ukraińców na terenie Małopolski wschodniej.

Aresztowano także posła b. Baćmagę, Sawickiego Mastka i Ciołkosza, a przeprowadzono rewizję w mieszkaniach b. posłów Hausnera i Chodyńskiego.

W dniu 9-go bieżącego miesiąca o godzinie 6-ej wieczór wkroczyła policja do lokalu związku zawodowego robotników przemysłu odzieżowego, gdzie odbywała się nielegalna konferencja międzyzwiązkowa związków zawodowych skomunizowanych, w sprawie przygotowania mas komunistycznych do demonstracji antypaństwowej.

W lokalu zastano 80 osób, znanych policji działaczy komunistycznych, którzy na widok policji rzucili się do do okien i drzwi wyściowych, lecz zostali przytrzymani. Podczas rewizji znaleziono szereg dokumentów o treści antypaństwowej. Na podstawie tego, — wszystkich będących na konferencji zatrzymano i odwieziono do urzędu śledczego, do dyspozycji sędziego śledczego, gdzie toczą się dochodzenia. Lokal opieczętowano do dyspozycji władz sądowych.

Przechodnie; mieszczanie, żydzi, urzędnicy i robotnicy rozchwytywali te ulotki a na ulicach wyczuwało się ożywienie bynajmniej nie ponure. Nawet zwolennicy Opozycji byli jakby olśnieni tym pierwszym męskim i zdecydowanym czynem rządu, który, jak się okazało, nie pozwolił grać sobie na nosie i szkalować najwyższy autorytet władzy.

Krok ten zjednał rządowi sympatję tych, którzy już od jakiegoś czasu patrzyli z przerażeniem na jego rzekomą bezczynność i na szaleńcze pląsy opozycji.

„Dobrze zrobił Dziadek" — „Szkoda że nie wcześniej" „żeby ich tylko na wybory nie wypuszczono". „Dobrze tak łajdakom" oto były głosy, które słyszano w tramwajach, na ulicy i w innych miejscach publicznych Krakowa. „Robi stary Dziad porządek" mruczał jakiś towarzysz, ale w słowach tych był raczej mimowolny respekt niż nienawiść.

Wiadomość o wywiezieniu aresztowanych do więzienia w Brześciu nad Bugiem, przyjęto radośnie. Wieczorna manifestacja paruset robotników rozpłynęła się w ogólnej aprobacie ulicy i społeczeństwa.

Ten nastrój świadczy najwyraźniej, że już znikły wpływy partyjne w szerokich masach ludności i że naród zaczyna spokojnie i rzeczowo oceniać bezprzykładne warcholstwo i rozzuchwalenie opozycji sejmowej.

Niechże więc rząd kroczy tą drogą, niech wiedzą warcholi, że mamy rząd nie malowany, lecz prawdziwy, który nie pozwoli ani na bezmyślne dziecinne dąsy ani na łajdackie warcholenie o ile te szkodzą państwu i podkopują jego autorytet.

Wieś, miasto, słowem cała Polska odetchnie z ulgą. gdy wszelkie destrukcyjne siły znajdą się tam gdzie ich miejsce w silnem państwie, to jest za kratkami.

Mieszczanin.

Sprawy organizacyjne P. S. K. L.

Dnia 20 bm. w Krakowie zbierze się Rada Naczelna Pol. Str. Katolicko - Ludowego.

Tematem obrad będą sprawy wewnętrzne Stronnictwa oraz sprawy związane z nadchodzącemi wyborami do Sejmu i Senatu.

ZE ŚWIATA.

W SAN DOMINGO.

Liczba ofiar ostatniego orkanu na wyspie San Domingo wzrosła do przeszło trzech tysięcy zabitych. W samej stolicy zginęło 1.200 osób. Z 10 tysięcy domów ocalało tylko 40. Ludność spi w kościołach i w zachowanych budynkach Na ulicach miasta urządzono kuchnie lotne, które rozdzielają żywność ludności. Nad miastem zawieszono stan oblężenia.

Prezydent Trujillo został wyposażony we władzę dyktatorską; na jego rozkaz spali się zwłoki wszystkich zabitych, aby uniknąć możliwej epidemji. Większość budynków rządowych uległa zniszczeniu. Urządzenia portowe są bardzo uszkodzone, tak, że dowóz żywności napotyka na wielkie trudności. Szkody wewnątrz wyspy są nieznaczne.

40.000 OFIAR STRASZNEGO GŁODU W BELGIJSKIEM KONGO.

Biskup Claes, szef katolickiej misji w Belgijskiem Kongo, kolonji afrykańskiej, powrócił onegdaj i oznajmił, że po długiej posuszy w Kongo zmarło dotychczas z głodu w strasznej nędzy około 40.000 mieszkańców. Biskup twierdzi że tysiące mieszkańców przedostaje się poza granice Konga.

WSTRZĄSY REWOLUCYJNE W INDJACH

Po rozbiciu się rokowań z Gandhim przybrały niepokoje w Indjach na sile.

W odległości stu kilometrów od Kalkuty dokonano zamachu na pociąg kolejowy, którego ofiarą padły cztery osoby, a 15 odniosło rany. Zamachowcy wyjęli trzpiony ze zwrotnic, wobec czego pociąg musiał się wykoleić.

W Rajszahi w Bengalu eksplodowała bomba w mieszkaniu inspektora policji, nie wyrządzając jednak większej szkody.

Podczas procesji religijnej na przedmieściu Bombaju przyszło do starcia między Hindusami i muzułmanami, w którem zabito dwie i raniono 34 osoby. Kiedy procesja powracała przyszło do ponownego starcia. Policja oddała trzy salwy, raniąc sześć osób.

W Rathgagarze splądrowali Dahlarowie kilka splepów. Rozruchy przybrały tak groźne rozmiary, że policja musiała strzelać. Tutaj było siedmiu rannych.

W okręgu Pendżabu znaleziono 14 bomb i wielką ilość materjałów wybuchowych, które należały do wielkiej organizacji rewolucyjnej.

Po spaleniu głównej wsi w okręgu satarskim, gdzie zbuntowało się 10 tysięcy chłopów, przeniosły się walki do dżungli. Do krwawych starć przyszło z wojskiem w Kolapur, gdzie powstańcy chcieli przekroczyć granice. Liczba rannych wynosi w tem miejscu 55.

LITWINI ZAMIENIAJĄ CERKWIE NA KLUBY I BIBLJOTEKI

Według doniesień z Kowna, rząd litewski przeprowadza ostatnio bardzo gwałtownie zamykanie cerkwi prawosławnych, zamieniając je na bibljoteki lub kluby.

W ostatnich dniach zamknięto, zniszczono lubu rozebrano na Litwie 35 cerkwi prawosławnych. W klubach urządzonych w dawnych świątyniach prawosławnych urządzają Litwin zabawy taneczne i maskarady.

Ludność prawosławna jest głęboko oburzona.

16 TYSIĘCY KANDYDATÓW NA POSŁÓW W NIEMCZECH.

Walka polityczna stronnictw niemieckich zaostrza się z każdym dniem, nosi jednak wybitne zamiona rozbicia. Ogólnie oblicza się liczbę dotąd zgłoszonych kandydatów na 16.200, a akt głosowania wymagać będzie zużycie około 40 miljonów kart wyborczych. W związku z tem pozostają olbrzymie wydatki samorządu, zwłaszcza w stolicy państwa, gdzie dotąd asygnowano na ten cel już 700 tysięcy złotych.

Ze względu na konieczność utrzymania spokoju, zmobilizowano pogotowia policyjne i wojskowe, wyznaczając

im służbę zarówno dzienną jak i nocną. Szczególne zarządzenia otrzymał także zarząd poczty państwowej, a to zarówno w dziale listowym jak zwłaszcza w telegraficznym i telefonicznym. W dniu głosowania, t. j. 14 września br. poczta niemiecka czynną będzie bez jakiejkolwiek przerwy aż do całkowitego ukończenia aktu głosowania i skrutynium.

300 OSÓB ROZSTRZELANYCH PRZEZ G. P. U. W CIĄGU 20 DNI.

Pomiędzy 1-szym a 20-tym sierpnia br. G. P. U. wykonało 300 wyroków śmierci, przeważnie przez rozstrzelanie. Straceni zostali okarżeni o spekulację monetami, towarami włókienniczemi i galanterją, oraz włościanie, nadto znaczna grupa tzw. rozczarowanych komunistów.

DOBRZE BYĆ KOMUNISTĄ!

Rewizja, odbyta w mieszkaniu przywódcy komunistów węgierskich Foeldesa, dała sensacyjne wniki. Okazało się, że Foeldes posiada 42 nowiuteńkich ubrań z najlepszego materjału angielskiego, 45 par bucików, z których większość jeszcze nie noszona, oraz całe stosy najwytworniejszej jedwabnej bielizny.

W garderobie jego przyjaciółki, Emmy Flink, znaleziono 56 toalet, przeważnie modeli paryskich, 53 par bucików 5 futer, 18 kapeluszy i dwie szafy wypełnione jedwabną bielizną. Całą tę garderobę skonfiskowała policja.

Dodać należy, że Foeldes zawsze zapewniał, iż pracuje w partji bezinteresownie(!), kierując się idealnemi pobudkami(?!) i że nawet wydaje własne fundusze na cele organizacji komunistycznej. Pozatem stwierdziła policja, że Foeldes otrzymywał regularnie znaczne kwoty pieniędzy z Moskwy.

Okazuje się jeszcze raz, że wodzowie komunistyczni wszystkich krajów mają wspólną cechę: zbijają grube pieniądze i prowadzą w cichości luksusowy tryb życia, wyzyskując naiwność biednego robotnika, który daje się łapać na lep nielegalnych haseł.

NA DRODZE DO PONOWNEGO WPROWADZENIA NIEDZIELI W SOWIETACH.

Próba wprowadzenia nowej rachuby czasu w Rosji sowieckiej spotkała się odrazu w początkach z nieprzezwyciężonemi trudnościami i nawet moskiewska „Krasnaja Gazieta" musiała w końcu nazwać ją chybionym eksperymentem: „Nieprzerwy tydzień pracy był pomysłem chybionym". Dlatego już teraz, według doniesienia tej samej gazety, wielka liczba fabryk stosuje w przeciwieństwie do „nieprzerwanych" tygodni roboczych okresy przerywane i wskutek tego takie dni, jak 5-ty, 10-ty, 15-ty itd. każdego miesiąca uważane są za święta. Ponieważ jednak nikt nie ma odwagi pozbawiać mocy prawnej danego dekretu o wprowadzeniu nieprzerwanego tygodnia pracy, więc poszczególne gałęzie przemysłu postępują według własnego uznania i własnej wygody i stwarzają w ten sposób chaos w życiu społecznem. W takie dnie „świąteczne" teatry, kina i sklepy są przepełnione. Najdotkliwiej odczuwają ten stan rzeczy koleje.

WOJNA DWÓCH WSI W JUGOSŁAWJI.

Kilka dni temu przyszło w Jugosławji do wielkiej bitwy pomiędzy dwoma wsiami Berstanowa i Dugobabe.

Miesiąc temu pobili się na jarmarku chłopi z powyższych wsi, ale nieszczęście chciało, że ci z Berstanowa czuli się bardzo pokrzywdzeni zaczęli agitować wśród całej wsi, aby tym z Dugobabe, sprawić lanie. Skoro się o tem dowiedzieli Dugobabianie, postanowili również sprawić lanie Berstanowiakom i stąd obie wsie przez miesiąc czasu zaczęły się zbroić i przygotowywać do jeneralnej batalji. Wywiad pracował z jednej i z drugiej strony znakomicie.

Skoro wszystko było przygotowane, chłopi z Berstanowa poprowadzili atak na Dugobabiaków przed kościołem. Ci odpowiedzieli kontratakiem i rozpoczęła się wojna na dobre. Tylko starcy i dzieci pozostali w domu, a mężczyźni, młodzież i kobiety, wszyscy brali udział w walce, która trwała kilka godzin, pozostawiając na placu boju kilku zabitych i 80 rannych.

Ks. Dr. JAN CZUJ.

Z podróży na Wschód.

(Ciąg dalszy.)

Jazda do Smyrny odbywała się bez przeszkód, przy pięknej pogodzie. Od czasu do czasu napotkaliśmy jakiś handlowy statek, lub gdzieś bliżej wybrzeży łódź rybacką. I jak do Saloník płynąłem z pragnieniem zobaczenia ziemi, po której chodził wielki apostoł, św. Paweł, tak do Smyrny pociągały mię wspomnienia o wielkim biskupie-męczenniku św. Polikarpie, który zginął za wiarę koło połowy II wieku (prawdopodobnie 23. II. 155). Polikarp był uczniem św. Jana apostoła, który go ustanowił biskupem w Smyrnie. Gdy św. Ignacy biskup antiocheński, a następnie także męczennik, wieziony na śmierć do Rzymu, zatrzymał się w Smyrnie, Polikarp podejmował go na czele wiernych tamtejszego kościoła.

Biskup Polikarp miał w swym kościele nie mało kłopotu z heretykami, którzy już wówczas zakłócali spokój i współżycie wśród wiernych. Kościołem swoim rządził przeszło pół wieku.

O jego bohaterskiej śmierci opowiada nam historyk kościelny, Euzebjusz (Hist. kośc. IV. 15). Czytamy u niego między innemi, jak podczas męczeńskiej śmierci kilku chrześcijan rozjuszony i krwi chciwy tłum domagał się śmierci Polikarpa. Uczniowie doradzali świętemu starcowi, by się skrył za miastem przed zawistnem okiem pogan. Uczynił tak istotnie. Na trzy dni przed pojmaniem miał podczas modlitwy widzenie. Ujrzał mianowicie, jak poduszkę, którą miał pod głową, nagle ogień ogarnął tak, że spłonęła. Widzenie to zrozumiał jako zapowiedź bliskiego męczeństwa. Wkrótce też siepacze policyjni, zbiwszy do krwi służących, dowiedzieli się od jednego z nich, gdzie się biskup ukrywa. Gdy go wykryli, rzekł ze spokojem: „Niech się dzieje wola Boża!" Kazał następnie zastawić stół, poczem zaprosił tych, co po niego przyszli, na obfity posiłek, i błagał o godzinę czasu, by się mógł spokojnie pomodlić.

Gdy wyproszony termin upłynął, wsadzono go na osła i prowadzono ku miastu. W drodze namawiano go, by przez złożenie ofiary bogom ratował swe życie, ale on stanowczo odpowiedział: „Nie zrobię tego, co mi radzicie". Za taką odpowiedź zrzucono go na ziemię tak, że sobie zranił kość goleniowa

Prowadzono go do cyrku, gdzie był zgromadzony olbrzymi tłum, chciwy potwornych widowisk; tłum zafalował, gdy się lotem błyskawicy rozeszła wieść, że wiodą Polikarpa. Stawiono go przed prokonsulem, a ten zaczął go namawiać do odstępstwa, mówiąc: „Miej szacunek dla swej starości..., przysięgnij na bóstwo cesarskie (czyli: uznaj cesarza za boga), nabierzesz innej myśli, wołaj: Śmierć bezbożnikom!" Polikarp spojrzał na skotłowany tłum w cyrku, wyciągnął rękę w jego stronę, westchnął, wzniósł oczy ku niebu i rzekł: „Śmierć bezbożnikom!" Prokonsul nalegał dalej: „Złóż przysięgę, a będziesz wolny; złorzecz Chrystusowi".

Na to odpowiedział z godnością święty biskup: „Ośmdziesiąt i sześć lat jestem jego (Chrystusa) niewolnikiem, a żadnej krzywdy mi nie wyrządził. Jakżeż tedy mógłbym bluźnić Królowi mojemu, który mię zbawił?"

Prokonsul jeszcze nie dał za wygraną, ale kusił: „Złóż przysięgę na bóstwo cesarskie". Polikarp odparł: „Mylisz

Zródło energji.

Największa potrzeba organizmu. Przyczyna depresji duchowej. Skarb odżywczy.

Czem jest paliwo dla motoru, tem jest cukier dla organizmu ludzkiego; źródłem energji. Wytwarza dużą ilość kalorji, wzmaga aktywność funkcyj fizjologicznych, ułatwia przemianę materji, uodpornia przeciw zmęczeniu.

Filiżanka herbaty bez cukru, tylko podnieca nerwy, ta sama herbata z cukrem pokrzepia i odżywia. Łaknienie cukru u dzieci to zdrowy odruch organizmu, który w okresie wzrostu potrzebuje większej ilości węgla. Niemcy spasali końmi zapasy brunatnego cukru w braku owsa i to z doskonałem rezultatem dla karmionych w ten sposób zwierząt. Kanarek, któremu między pręciki klatki zapomniano włożyć kawałka cukru, jest smutny, osowiały, śpiewa niechętnie.

Ten tylko należycie może ocenić wartość cukru, kto przez dłuższy czas był pozbawiony jego dobroczynnego wpływu. W ostatnim roku wojny europejskiej w niektórych okolicach Rosji nastąpił formalny głód cukrowy. Cukier znikł z rynku, można go było dostać tylko potajemnie i po fantastycznych cenach. Zapasy konfitur wprędce uległy wyczerpaniu, jagód i owoców jeszcze nie było. prawdziwy cukrowy przednówek.

Skutki tego fatalnego stanu rzeczy nie dały na siebie długo czekać. Ludzie, pozbawieni cukru, zaczynali słabnąć więdnąć, niknąć w oczach. Szczególniej dało to się zauważyć u osób anemicznych, nerwowych i delikatnych. Każda czynność wymagała wielkiego wysiłku, najmniejszy wysiłek pociągał za sobą niewspółmierne z nim zmęczenie i wyczerpanie. Nerwy zaczynały odmawiać posłuszeństwa, mięśnie wiotczały, źródła energji witalnej wysychały w przyśpieszonym tempie.

Następowała depresja duchowa, przygnębienie, apatja, zanik woli, osłabienie pamięci, przytępienie władz umysłowych. Machina myślowa działała leniwie, mózg stał się niezdolny do wykonywania najprostszych kombinacji, światopogląd ulegał przesadzającemu zwątpieniu. Nerwy wykazywały niesłychaną podatność do wszelkiego rodzaju wstrząsów. Histerja, neurastenja, melancholja wkraczały tryumfalnie na teren, wyjałowiony z cukru.

Na ten stan fizyczny osłabienia, wyczerpania nerwów, stępienia władz umysłowych i duchowej depresji złożyło się niewątpliwie mnóstwo czynnników natury materjalnej i moralnej. Jednym z nich, kto wie czy nie pierwszorzędne go znaczenia, był brak cukru. Wprawdzie ten cukier w postaci związków organicznych spożywać można było w mleku, chlebie, warzywach, owocach świeżych i suszonych, ale dla ludzi przyzwyczajonych od dziecistwa do częstych dawek czystego cukru w herbacie, kawie, czekoladzie, w napojach chłodzących, jak lemoniada, oranżada, orszada. w konfiturach, kompotach, konserwach owocowych, marmeladach, powidłach, galaretkach, kremach, lodach, wszelkiego rodzaju leguminach, ciastkach, biszkoptach, piernikach, racuszkach, naleśnikach, cukierkach, czekoladach, karmelkach, haiwie i innych swojskich i egzotycznych słodyczach, raptowny ich brak w codziennem menu był — wprost katastrofalny.

Odbiło się to zwłaszcza na ludziach pracujących umysłowo, na dzieciach, na młodzieży w okresie rozwoju, na matkach karmiących i ich potomstwie. Trzeba było niejednokrotnie stosować dłuższą kurację odżywczą, aby odbudować tkanki organizmu wycieńczonego parumiesięcznym postem cukrowym.

Nie wszystkie jednostki przetrwały szczęśliwie do lepszych warunków. Organizmy słabsze padały ofiarą wycieńczenia, któremu zapobiec już nie mógł spóźniony ratunek. Ginęły z braku cukru, tego ważnego czynnika energji witalnej, źródła radości życia, niewyczerpanej kopalni skarbów odżywczych dla organizmu człowieka.

Rycerze w sukmanach.

Ciekawe i bardzo zajmujące wspomnienia historyczne o bohatestwie polskiego ludu, czytamy bardzo często w dziejach naszego narodu.

Mimo pańszczyźnianych stosunków w dawnej Polsce, lud wiejski nie był obcy w walce orężnej w obronie swej ojczystej ziemi.

---

się, jeżeli sądzisz, że złożę przysięgę na to, co ty nazywasz bóstwem cesarskiem i udajesz, że nie wiesz, kto jestem. Słuchaj tedy, mówię otwarcie: Jestem chrześcijaninem. Jeżeli zaś chcesz poznać naukę chrześcijańską, daj mi dzień czasu i posłuchaj." Prokonsul odpowiedział: „Przemów do przekonania ludu". Polikarp zaś. „Ty jesteś godzien tego, bym z tobą rozmawiał; nauczono nas bowiem władzom i zwierzchnościom, ustanowionym od Boga, oddawać cześć przynależną i to taką, jaka nam szkody nie wyrządza. Tych zaś uważam za niegodnych słuchania mojej obrony". Prokonsul na to: „Mam dzikie zwierzęta, którym cię rzucę na pożarcie, jeżeli nie zmienisz przekonania". On odrzekł: „Każ je sprowadzić, bo nie można zmienić tego, co lepsze na gorsze; przeciwnie rzeczą dobrą jest, rzucić to, co złe, a uchwycić się tego, co słuszne". Prokonsul: „Na stosie każę cię spalić, jeśli nie zmienisz przekonania". Polikarp: „Ogniem grozisz, który płonie przez chwilę i wkrótce gaśnie, bo nie znasz ognia sądu, który przyjdzie, i kary wiecznej, ognia, przygotowanego dla bezbożników. Lecz czemu zwlekasz? Czyń co chcesz".

Po tem wszystkiem urzędnik cesarski wypadł z równowagi, i wysłał swego herolda, by na środku stadjonu trzykrotnie obwieścił: „Polikarp wyznał, że jest chrześcijaninem". Na to tak poganie, jak i żydzi, mieszkający w Smyrnie, krzyczeli z wściekłością: „Oto nauczyciel Azji, ojciec chrześcijan, bogów naszych burzyciel, który swą nauką wielu odwodzi od ofiar i nabożeństwa". Zażądali, by wypuszczono na niego lwa. Gdy urzędnik odparł, że do tego nie ma już prawa, bo czas igrzysk zwierzęcych minął, podniósł się dalszy krzyk: „Niech Polikarp żywcem będzie spalony!" I zabrano się żywo do dzieła. Jeszcze nie przebrzmiały okrzyki, a tłum już znosił drzewo i chróst z warsztatów, przyczem, jak zazwyczaj żydzi odznaczali się największą gorliwością.

Gdy mu związano ręce, modlił się: „Ojcze umiłowane go i błogosławionego Syna Swego, Jezusa Chrystusa, który nas nauczył znać Ciebie... Błogosławię Ciebie, że uczyniłeś mię godnym tego dnia i tej godziny, bym pośród liczby męczenników miał udział w kielichu Chrystusa Twego, na zmartwychwstanie do żywota wiecznego, duszą i ciałem, w nieskazitelności Ducha Świętego. Obym wśród nich dzisiaj stanął przed obliczem Twojem jako ofiara piękna i przyjemna, tak właśnie, jak mię przygotowałeś i już naprzód mi objawiłeś, i jak to spełniłeś, Boże niekłamliwy i pełen prawdy. Za to i za wszystko chwalę Ciebie, błogosławię Ciebie i uwielbiam Ciebie przez wjekuistego Arcykapłana, Jezusa Chrystusa, umiłowanego Syna Twego, przez którego Tobie z Nim razem i Duchem św. chwała i teraz i na przyszłe wieki Amen".

Gdy skończył modlitwę, palacze wzniecili ogień. I oto stał się cud. Ogień utworzył rodzaj sklepienia na kształt żagla okrętowego, wzdętego wichrem, i otoczył ciało męczennika. On zaś był w samym środku, i nie miał wyglądu ciała spalonego, ale złota i srebra, gorejącego w piecu. A dokoła rozchodziła się woń miła, jak zapach kadzidła lub innych bezcennych wonności.

Wreszcie bezbożnicy, widząc, że ciała jego ogień spalić nie może, kazali dobijaczowi podejść do niego, i przebić go puginałem. Gdy go zgnął, wypłynęło tyle krwi, że ogień zalała. Tłum zaś nie mógł wyjść z podziwu, że tak bardzo niewierni różnią się od wybranych.

Tego przeto bohatera wiary i cnoty krwią zroszoną ziemię pragnąłem zobaczyć. (C. d. n.)

Historja polska zanotowała zbrojną walkę Kurpiów ze Szwedami i rycerską obronę górali Podhalańskich, którzy króla - wygnańca Jana Kazimierza, przeprowadzili ze Śląska do Polski. Służyli włościanie w piechocie łanowej, ustanowionej przez Stefana Batorego, a za swą waleczność i bohaterskie czyny wojenne niejednokrotnie otrzymywały całe osady, wolność od pańszczyzny i klejnot szlachecki.

Któż nie wie, jaką się sławą okryli kosynierzy Kościuszki i wojacy legjonowi za Henryka Dąbrowskiego, w czasie wojen napoleońskich i za Księstwa Warszawskiego. A i później w oddziałach kosynierskich Mierosławskiego w Wielkopolsce, w postaniu listopadowem w 1831 roku i w oddziałach powstańczych 1963 roku, szczególnie w partyzantce X. Brzóski nie skąpił chłop polski swej krwi serdecznej Ojczyźnie.

Jednym z przykładów rycerskiej dzielności ludu polskiego jest obrona przed Tatarami wsi Nowosielec.

Było to w roku 1624, gdy hordy tatarskie przeszły — przez Małopolskę aż po Rzeszów i Krosno. Ciągnąc krwawym szlakiem, paląc wsie polskie, złupili wówczas Tatarzy Jarosław, Przeworsk, Leżajsk i Łańcut i dopiero z pod Rzeszowa obładowani obfitym „jassyrem" i stadami chudoby cofnęli się pośpiesznie. We wsi Nowosielec w powiecie przeworskim, słynnem istniejącym dotąd kościołem, założonym jeszcze w roku 1384 za Kazimierza Wielkiego, gotowano się do obrony.

Gdy tylko doszły wieści o zbliżaniu się hordy tatarskiej wójt miejscowy Michał Pyż, nie pytając się, jaka siła wroga się zbliża, postawił wszystkich chłopów nowosieleckich pod bronią. Natychmiast cztery oddziały uzbrojone w widły, cepy i kosy stanęły na wałach kościelnych, szczególnie na wale od zachodu, gdzie wskutek moczaru, który z trzech stron pagórek warowny otaczał, dostęp był łatwiejszy.

A obok Michała Pyża, którego ród żył w Nowosielcach jeszcze przed kilkunastu laty, stanął były żołnierz królewski, jak wieść gminna niesie, nazwiskiem Dudek, jako dowódca 24 śmigownic - armatek, które z wałów kościelnych grzmiały nieustannie, aż zabrakło amunicji. Ten ci to Dudek miał cel nielada, skoro — jak dotąd wiadomo wśród włościan — samego chana, przywódcę tatarskiego, ustrzelił odłamkiem żelaznego łańcucha, którym w braku kuli czy kamienia jedną ze śmigownic nabił. Jeszcze niedawno mówiono w Nowosielcach:

„Strzela jak Dudek"!

Tatarzy przez kilka dni oblegali wójta Michała Pyża i jego zbrojną drużyną, a walka była nader zacięta. Tatarom jednak śpieszyło się z uprowadzeniem jassyru, czyli zdobyczy wojennej, którym się w całej okolicy dobrze obłowili. Jeszcze jeden u schyłku oblężenia silny szturm przypuścili i zaczęli zbierać się do powrotu. Wówczas to Michał zrobił wypad z fortecy kościelnej i całą watahę wyrżnął prawie do nogi.

W rękach zwycięzców pozostało tylko czterech żywych jeców. Tych pozostawiono w spokoju na pamiątkę. Od nich to, od tych jeńców tatarskich, wywodzą się obecne rody włościańskie Beclów i Żymów, o czem wszyscy w Nowosielcach mówią.

Kościół ocalał. Wieś poszła z dymem, ale ludzie zostali. Obronili swój kościół, nie poszli w okrutną niewolę i znikąd podzięki za spełniony obowiązek nie oczekiwali.

Ale mimo upływu kilku stuleci — historję swej rycerskiej obrony przekazali swym dzieciom i o jej spisanie dbali i dziś nie bez dumy jeszcze prawnuki szeroko o tem — gwarzą.



CIEKAWE.

Jak wygląda Chiński teatr?

Znaczenie i historja teatru chińskiego w europejskiej literaturze jest dotychczas bardzo słabo opracowana, a jednak warto tą sprawą bliżej się zająć, bo może w żadnym narodzie teatr nie posiadał tak wielkiego znaczenia, jak u Chińczyków. Dość powiedzieć, że wrazie przejazdu wędrownej trupy do jakiegoś miasta, gdzie niema stałego teatru, następuje wprost święto. Zamykają się urzędy, banki, szkoły i wszystko, co żyje, spieszy do teatru. W większych miastach, posiadających stały teatr, znajdujemy tysiące ogłoszeń, ulotek w gazetach całe szpalty recenzyj i t. d.

Ilość teatrów jest ogromna. Tak np. Pekin posiada po nad 20 teatrów, Szanchaj ponad 15, wszystkiego zaś w Chinach liczą ponad 5000 teatrów. Aktorów wdług przybliżonych obliczeń około 300.000. W samym Pekinie liczą 2600 Oczywiście nie wchodzą tu trupy wędrowne, których statystykę przeprowadzić, nawet w przybliżeniu jest rzeczą nie możliwą.

Jak i u innych narodów początku teatru szukać należy w kulcie religijnym. Ponieważ zaś za zasadniczą religię Chin należy uważać kult przodków, z obrzędów więc doty czących tego kultu, wyprowadzają początek przedstawień teatralnych.

Do dziś jeszcze w obrzędach na cześć zmarłego, jego postać i rolę odgrywa chłopiec „szi". W księdze wierszy p. t. „Szi-cin-je"! znajdujemy ody na cześć zmarłego, które należy śpiewać przy wtórze muzyki.

Zasadniczo sztuka teatralna jest operą. Cześć wokalną spełnia aktor wysokim falsetem przy wtórze bębnów i fletów. Wogóle Chińczycy śpiewają tylko falsetem, a na naszych barytonów i basów spoglądają z pogardą, mówiąc o nich, że głos wydobywa się z brzucha.

Dotychczas Chińczycy uznają tylko sztuki klasyczne i teatr jest jeden dla wszystkich. W czasach najnowszych ci z Chińczyków, którzy zakosztowali kultury europejskiej i przejęli się do pewnego stopnia realistycznemi kierunkami, próbują wprowadzić na scenę żywych ludzi z ich błędami i zaletami, jednem słowem upodobnić teatr do na-

szego. Jednak dotychczas, próby te nie osiągnęły rezułtatów dodatnich i prawdopodobnie długo jeszcze teatr ten zostanie tem, czem był dotąd i pozostanie sztuką klasyczna zupełnie oderwaną od życia.

Przejdźmy teraz do samej techniki teatru. Zwykle w centrum miasta znajduje się okrągły budynek, przypominający budową nasz cyrk. Wewnętrzne urządzenie również przypomina urządzenie cyrku z tą tylko różnicą, że, gdzie w cyrku znajduje się arena, to są rozstawione stoły, z potrawami i napojami, któremi widzowie, znużeni długiem przedstawieniem, mogą pokrzepiać swe siły. Tak publiczność już od razu ma panem et circenses. Naprzeciw wejścia znajduje się wzniesienie około 1 metra wysokości — to scena. Zasłony żadnej niema. Aktorzy wchodzą i wychodzą drzwiami z prawej i lewej strony wzniesienia, pomieszczonemi w tylnej ścianie i prowadzącemi do szatni aktorskiej.

Aktor chiński dekoracyj nie potrzebuje. Chorągiewka z namalowanemi 2 rybami przedstawia rzękę; taburet postawiony pośrodku sceny wyobraża wysoką górę lub świątynię. Niekiedy wiesza się napisy na skrawkach papieru, że to jest las i t. d. Jeżeli scena ma przedstawiać mieszkanie, to aktor swemi gestami musi przedstawić otwieranie drzwi, przejście przez próg i t. p. Dla nie wtajemniczego widza bardzo często gesty artysty są zupełnie niezrozumiałe i tylko po dłuższym czasie, obserwacji i objaśnieniach zaczyna pojmować gesty i sytuacje. Statystów na chińskiej scenie niema, są tylko aktorzy. Jeżeli trzeba przedstawić wojsko, wchodzi na scenę wojskowy z poprzyczepianemi z tyłu chorągiewkami, a ich ilość wskazuje liczbę dywizyj, któremi on dowodzi. Konia przedstawia pałeczka, zaopatrzona na końcu kiścią z końskiego włosia. Zwinięta czerwona chustka oznacza odciętą głowę. Na scenie zawsze znajduje się stół, na którym stoją filizanki i czajnik; a pomocnik reżysera roznosi herbatę aktorom, którzy od czasu do czasu muszą odwilżyć swoje gardło. — Dla widza nieprzyzwyczajonego jest rzeczą dość zabawną widzieć, jak zabity podnosi się aby przyjąć filżankę z rąk pom. reżysera, lub duch w czasie jednym ze swoich najgroźniejszych wystąpień spokojnie nalewa sobie herbatę.

Od czasów dynastji mongolskiej ustaliło się 5 ról zasadniczych: „szen" — bohater o cechach dodatnich, „dań" — rola kobieca, „cin" — bohater o cechach ujemnych, lub wojskowy, „czou" — komik i „mo" — role drugorzędne. Należy zaznaczyć, że role kobiece zwykle grają mężczyźni i dopiero niedawno już po rewolucji (1911 r.) zostały wprowadzone zespoły mieszane. Obecnie istnieją trupy, złożone wyłącznie z kobiet.

Suflera teatr chiński nie zna. Aktorzy muszą umieć swoje role na pamięć, jak słowa tak i muzykę. Liczą obecnie około 2000 sztuk teatralnych i powszechnie znanych 150, które najczęście są wystawiane.

Oczywiście aby nauczyć się tych sztuk, aktor musi przejść trudną i twardą szkołę. Istnieje też kilkadziesiąt szkół amatorskich, w których nauczycielami są starzy aktorzy. Uczniowie są przyjmowani w wieku od 7 do 15 lat. Mieszkają oni w szkole i tylko raz na rok otrzymują krótki urlop. Nauka trwa 5—10 lat, aż wreszcie po przedstawieniu niejako egzaminacyjnem idzie w świat szukać sławy i pieniędzy i niekiedy je znajduje. Obecnie słynie w Chinach imitator ról kobiecych — „Mej Lań fań", który za sezon zarabia do 40.000 dolarów. Gaża przeciętnego aktora waha się od 200 do 8.000 dol. miesięcznie, dzieci - aktorzy zarabiają od 70 do 300 dol. Zdawałoby się, że wobec takiego uznania, jakim cieszy się teatr w Chinach, zawód aktorski cieszy się również wysokim poważaniem, Otóż tak nie jest Aktor jest w pogardzie podobnie jak żebrak i cyrulik i potomkowie aktora do 3-go pokolenia nie mogą zdawać egzaminów państwowych, ani też być dopuszczani na urzędy, co przypomina stanowisko aktora w starożytnym Rzymie. Sztuki teatralne są przeważnie anonimowe. Przedstawienie jednej sztuki trwa przeciętnie 50 minut do 2-ch godzin, — ale za to idą one bez przerwy jedna po drugiej przez cały dzień, chociaż z drugiej strony w 1925 roku stworzony został dramat p. t. „Li-mao-chuań-taj-dzy", składający się z 30 aktów, który szedł przez cały miesiąc.

Dramaty według treści są podzielone na cywilne — „weń" i wojskowe „u". Treścią cywilnych są jakieś wydarzenia z życia bogów lub zwykłych śmiertelników, ale zawsze z jakiemiś cudownemi lub tajemniczemi wypadkami. Ulubionemi zaś tematami dramatów wojskowych „u" są wydarzenia z epoki 3 cesarzy, a ich treścią są zdrady, podstępy i nareszcie wierność cesarzowi, która zawsze bywa wynagrodzona.

Przy tej symbolice, jaką ma teatr chiński ogromną rolę ubiór i charakteryzacja aktora. Tak np. „szen" musi być w długich uroczystych szatach z długą czarną brodą. Barbarzyńca (czyt. cudzoziemiec) ma rudą brodę i rude włosy, w które są powtykane bażantowe pióra. „Cin" — komik twarz ma pomalowaną w kształt ćmy. W czasach dawniejszych były używane drewniane maski. Właśnie znaleziono dwie takie maski, pochodzące z czasów dynastji Chań (205 przed Chr. — 25 po Chr.)

Uporządkowania wydatków państw.

przez Rząd Pomajowy.

Rządy partyjne w swej lekkomyślnej gospodarce budżetem państwowym nie liczyły się zupełnie z koniecznością uporządkowania chaosu, panującego w dziedzinie wydatków państwowych. Nawet niedobory budżetowe nie mogły skłonić ówczesnych kierowników polityki skarbowej do zastanowienia się, ponieważ braki pieniężne natychmiast pokrywała cierpliwa maszyna drukarska.

Z takim oto stanem rzeczy miał do czynienia rząd — Marszałka Piłsudskiego od pierwszych chwil objęcia przezeń władzy. Sprawa uzdrowienia wydatków państwowych w budżecie wymagała dłuższych i troskliwszych badań niż wszelkie inne dziedziny. Rozpoczęto od tego, co jedynie można było uczynić narazie, a więc od jaknajdalej posuniętych oszczędności w wydatkach, aby powetować straty poczynione przez rabunkową gospodarkę poprzedników i przystąpić do ścisłego uzgodnienia wydatków z pozycją dochodów państwowych.

Cyfry wskazują nam dokładnie, jak postępowała ta praca, oto gdy w r. 1925 przy zupełnie niezrównoważonym nie opartym na żadnych zdrowych zasadach gospodarczych budżecie, cyfra wydatków administracyjnych w przeliczeniu na dolary wyniosła 309 miljonów, to w r. 1926/27 dała przy zastosowaniu zasad jaknajwiększej oszczędności tylko 218 miljonów. Wzmożone wpływy z przedsiębiorstw państwowych, oddanych w zarząd rzeczywistym fachowcom pozwoliły na zwiększenie cyfry niezbędnych wydatków administracyjnych już w następnym okresie 1927/28 roku. Suma ta wzrosła w r. 1928/29 do 313 miljonów dolarów, osiągając w latach 1929/30 już 330 miljonów, przy wciąż niezachwianej równowadze i przewyż. dochodów nad wydatkami.

Należy zaznaczyć, że właściwe wydatki administracyjne utrzymywały się na dawnym poziomie. Urzędy państwowe, wbrew twierdzeniom oszczerców, którzy oskarżają rząd Marszałka Piłsudskiego o nazbyt hojne szafowanie groszem publicznym na rozbudowę biurokracji. Wzrosły jedynie koniecznie dla rozwoju naszego życia gospodarczego wydatki inwestycyjne. Rząd wszakże popiera subwencjami w postaci premij eksportowych wywóz zagraniczny, a zwłaszcza rolniczy, rozbudowuje przedsiębiorstwa państwowe i kosztem nakładu znacznych sum tworzy wielki port w Gdyni. Ale to są wszystko wydatki produkcyjne. Wyłożone na te cele fundusze nie idą na marne, lecz przyniosą lub już przynoszą zysk.

Popieranie eksportu wywołuje powstawanie w szybkiem tempie, dzięki stworzonym w ten sposób sprzyjającym okolicznościom, nowych warsztatów pracy, które stają się dla Skarbu Państwa źródłami nowego dochodu w postaci podatków. Gdynia zaś, zarówno jak i flota handlowa, która w ciągu niewielu lat jeszcze stanie się bardzo poważną jednostką w rzędzie innych flot Bałtyku, są

wprost niezbędne dla dalszego rozwoju naszego życia gospodarczego, ponieważ ułatwiają polskim towarom ekspansję na dalsze rynki, skąd napływają w następstwie do Polski pokaźne sumy w walutach obcych.

Są to więc wydatki potrzebne, a nawet konieczne dla utrzymania mocarstwowego znaczenia Polski. Jest zresztą jeszcze inna kategorja wydatków państwowych, które wzrosły w okresie czterechlecia rządów Marszałka Piłsudskiego. Są nią wydatki na spłatę długów państwowych. Rządy partyjne na spłatę swych zobowiązań krajowych czy zagranicznych przeznaczały niewiele, prawie nic. To też spłaty owych długów w roku 1925 stanowiły zaledwie 2 proc. całości budżetu. W r. 1926-7 oraz w następnym 1927-8 stosunek ten wyraził się już cyfrą 7 proc., a w ciągu ostatnich dwóch lat 8 proc. cyfry budżetowej, t. j. tyle przeznacza się na spłatę zobowiązań państwowych wobec dłużników krajowych i zagranicznych.

Rząd Marszałka Piłsudskiego prowadzi uczciwą grę. Płaci zarówno swoje jak i poprzedników zobowiązania, w słusznem rozumieniu, że tylko takiem postanowieniem można sobie pozyskać zaufanie, którego oczywiście nie mogły zdobyć rozrzutne i źle gospodarujące rządy partyjne.

J. B.

SPRAWY GOSPODARCZE.

INFORMACJE O EMIGRACJI ROLNIKÓW DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Syndykat Emigracyjny podaje do wiadomości rolników (mężczyzn i kobiet), że konsulat amerykański w Warszawie (ul. Jasna 11), rejestruje chętnych na wyjazd do St. Zjedn. Am. Północnej. Zgłaszający się, których zarejestrowano wielką ilość, będą mogli otrzymać wizy wjazdowe dopiero w ciągu dwóch lub trzech lat. Zamierzający wyjechać muszą osobiście zgłosić się w konsulacie amerykańskim i przedstawić następujące dokumenty: zaświadczenia gminy i starostwa, stwierdzające, że petent jest rolnikiem; zaświadczenia sąsiada rolnika, stwierdzające, że petent znany mu jest jako rolnik, ponadtą mężczyźni muszą przedstawić książeczkę wojskową, w której również jest odnotowane, że petent jest rolnikiem. Oprócz powyższych dokumentów należy przedstawić: wezwanie (affidavit) od rolnika (farmera) ze St. Zjedn., albo wskazać dokładny adres farmera, zamieszkałego w St. Zjedn., do którego petent zamierza wyjechać. Bliższych informacji udziela Syndykat Emigracyjny, Warszawa, ul. Marszałkowska 124., oraz jego Oddziały i Agentury na prowincji.

DZIEWIĘĆ MILJONÓW BEZROBOTNYCH W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych jest według autoratywnych oświadczeń znacznie większe, aniżeli dotychczas sądzono.

Liczba bezrobotnych nie wynosi 2 i pół miljona, lecz około 9 miljonów. W liczbie tej mieszczą się oczywiście robotnicy, zatrudnieni tylko częściowo, tak, że w szczególnych dniach liczba bezrobotnych waha się między 7 a 9 miljonami osób.

2.800.000 BEZROBOTNYCH W NIEMCZECH.

Wedle zestawiań urzędu ubezpieczeń Rzeszy liczba bezrobotnych w Niemczech w dniu 31-go sierpnia wynosiła 2,800.000 osób z czego 1,900.000 było uprawnionych do otrzymywania zapomóg.

DALSZY WZROST BEZROBOCIA W ANGLJI.

W cigu ubiegłego tygodnia liczba bezrobotnych w Anglji, według oficjalnych danych, wzrosła o 20.742 osób do sumy ogólnej 2,060.444 osób.

W porównaniu z tym samym czasem roku ubiegłego liczba bezrobotnych jest wyższą o 908.144 osób.

BEZROBOCIE W POLSCE STALE MALEJE.

Według danych P. U. P. P. tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 30 sierpnia do 6 września wykazuje 173.012 bezrobotnych. W porównaniu do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 3798 osób.

PLANTACJE TYTONIU W POLSCE.

Według ostatnich danych, opracowanych przez dyrekcję monopolu tytoniowego, w roku 1928 znajdowało się w Polsce 48.838 plantatorów tytoniu, którzy uprawiali tytoń na ogólnym obszarze 2.821 ha. Zbiór roczny z tych plantacyj wynosił 6,489.900 kg., co daje wydajność 1.690 kg. z ha.; średnia wielkość plantacyj wynosiła w tym roku 782 mtr. kwadr. W porównaniu z latami ubiegłemi uprawa tytoniu w Polsce wykazuje stały rozwój. W roku 1924 było tylko 24.107 plantatorów, w roku 1925 cyfra ta zmalała wprawdzie do 22.385, w roku jednak 1926 mieliśmy już 33.460 plantatorów, w roku 1927 nawet nieco więcej niż w następnym bo 49.246 plantatorów. Natomiast obszar plantacyjny zwiększa się z roku na rok. W roku 1924 plantacje zajmowały 679 ha (zbiór 630.946 kg.), w roku 1925 — 861 ha (859.386 kg.), w roku 1926 — 1.555 ha (2.330.424 kg.), w roku 1927 — 2.889 ha (4,800.161 kg.).

STAN ŻNIW TEGOROCZNYCH.

Główny Urząd Statystyczny dokonał oszacowania przypuszczalnych zbiorów 4 głównych ziemiopłodów.

Z obliczeń tych wynika, że zebrano w bieżącym roku pszenicy 18,3 milj. q., żyta 66.6 milj. q, jęczmienia 13.3 milj. q, owsa 20.7 milj. q.

W porównaniu ze zbiorami z ubiegłego roku zbiór w bieżącym roku pszenicy byłby około 2 proc. większy, zbiory żyta około 5 proc. mniejsze, jęczmienia około 20 proc. mniejsze, owsa około 30 proc. mniejsze.

Dane powyższe są prowizoryczne, mogą jednak ulec większym zmianom, gdyż ostateczne dokładne obliczenia zbiorów zostaną dokonane później po otrzymaniu przez Główny Urząd Statystyczny ścisłych danych, po wynikach młocki.

Jeszcze jedna Targowica

W „Naprzodzie" organie P. P. S. czytamy:

„O pomoc dla Polski.

Wezwanie niemieckiej socjalnej demokracji do międzynarodówki socjalistycznej.

Centralny organ niemieckiej socjalnej demokracji „Vorwärts" zamieszcza list, wystosowany przez zarząd niemieckiej partji socjalno-demokratycznej do Biura Międzynarodówki socjalistycznej w Zurychu:

Szanowni Towarzysze! Dokonane na rozkaz rządu Piłsudskiego aresztowanie parlamentarzystów z szeregu partyj opozycyjnych w Polsce, w szczególności kierowniczych towarzyszów z PPS, jest wydarzeniem o tak doniosłem znaczeniu, że niezwłoczna i silna akcja Międzynarodówki przeciw temu faszystowskiemu gwałtowi wydaje się niezbędna".

Czyż taka bezczelność tych, którzy w naszej wojnie z bolszewikami wbijali nam w plecy sztylet, nie oburzy społeczeństwa polskiego? Czy tych, którzy taką interwencję pochwalają, nie dosięgnie surowa opinja publiczna?

Jeszcze Polacy nie zatracili honoru i nie pozwolą różnym szubrawcom międzynarodowym wtrącić w swoje wewnętrzne sprawy.

Ręce precz!

Ze zdrajcami, wołającymi o taką pomoc załatwimy się sami.

Om.

—o—

ROZMAITOSCI

SŁUCHANIE ZĘBAMI.

Amerykański profesor fizyki, dr. Frederic Bedell, dokonał ostatnio zdumiewającego wynalazku. Udało mu się mianowicie skonstruować aparat, umożliwiający słyszenie tym dotkniętym głuchotą osobom, których nerwy słucho-

we nie uległy całkowitemu zniszczeniu, albo niedorozwojowi.

Mechanizm aparatu prof. Bedella przypomina fonograf. Jest on tak maleńki, że mieści się w ustach chorego, przymocowony do podniebienia. Zaopatrzony jest w membranę, połączoną drucikiem z drewnianą igłą, umieszczoną między zębami głuchego. Zęby, a raczej ich nerwy czuciowe, spełniają więc w ten sposób rolę przewodnika, przenoszącego drgania czułej na dźwięk membrany ku t. zw. „środkowemu uchu" wewnątrz czaszki.

„Słuchanie za pomocą zębów", — mimo, iż nazwa ta brzmi tak dziwacznie, — nie jest zresztą eksperymentem całkiem nowym. Już w 17-ym wieku niektórzy fizycy próbowali skonstruować aparat, który opierając się na zębach przenosiły dźwięki wprost do ucha środkowego, z pominięciem ucha zewnętrznego. Ostatnio zaś nad umożliwieniem słyszenia głuchym pracował również niemiecki fizyk Siemens, jednak w zbudowanym przez niego aparacie rolę przewodnika dźwiękowego miały odgrywać kończyny palców. Niezależnie od Siemensa wpadł także na pomysł i w tym samym czasie niejaki prof. Gault w Chicago.

Opinja lekarska uważa jednak wynalazek dr. Bedella za najdoskonalszy wyraz badań i prac w kierunku „przywracania" słuchu ludziom dotkniętym głuchotą.

„ZAGINIENI".

Jedną z najsmutniejszych stron wielkiej wojny była i jest kwestja t. zw. „zaginionych", t. j. tych ofiar wojny, co do losu których brak wiadomości. W listach strat państw wojujących figuruje dotychczas łącznie ponad 85.000 nazwisk ludzi, o losie których rodziny do tej pory nie wiedzą żadnych szczegółów, a prawdopodobnie w większości wypadków nie dowiedzą się ich nigdy. Listy te zaś nie są jeszcze kompletne i urosną pod tym względem prawdopodobnie w dwójnasób, gdyż nie obliczono jeszcze cyfr żołnierzy „zaginionych" z byłych armij: austrjacko-węgierskiej i rosyjskiej.

Ze strony angielskiej podjęto niedawno ostateczne próby ustalenia losu tych nieszczęśliwych ofiar wojny. Związek samopomocowy byłych jeńców wojennych ogłosił mianowicie apel do wszystkich, bez różnicy narodowości, uczestników wojny światowej, by za pośrednictwem związków b. wojskowych w swych krajach zgłaszali wszelkie znane im szczegóły, mogące posłużyć do ustalenia losu ich zaginionych towarzyszów broni.

Największa ilość zaginionych, bo 48.000, figuruje na francuskich listach strat. Z kolei idą Niemcy (24.000), Anglja (8.000) i Włochy (5.000). Natomiast znikome ilości zaginionych wykazują listy strat Stanów Zjednoczonych, głównie dzięki temu, że dowództwo amerykańskie już w ciągu samej wojny ustalało los ofiary w sposób możliwie w warunkach wojennych najdokładniejszy.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY

Wrzesień.

21 Niedziela: Mateusza ap.
22 Popiedziałek: Tomasza B.
23 Wtorek: Tekli
24 Środa: N. M. P.
25 Czwartek: Ładysława
26 Piątek: Cyprjana
27 Sobota: Koźmy i Darjusza.

——o——

W GRUDZIĄDZU ARESZTOWANO TRZECH DZIAŁACZY „PIASTA" — ZA NADUŻYCIA. W związku z bankructwem Kasy oszczędnościowo-parcelacyjnej aresztowano z polecenia prokuratora trzech wybitnych działaczy Piasta, a mianowicie b. posła Romualda Wasilewskiego, b. dyrektora tej Kasy Wojciecha Schymkała i obecnego dyrektora tej Kasy, Franciszka Kulczyna.

NIEUDANE DEMONSTRACJE CENTROLEWU I KOMUNISTÓW W WARSZAWIE. W niedzielę 14 bm. odbyli zwolennicy centrolewu szereg małych wieców w zamkniętych lokalach.

Jedynie w Warszawie po socjalistycznym wiecu tłum próbował demonstrować, lecz dzięki mężnej postawie policji i drażniącym gazom został rozproszony. Z tłumu padły w stronę policji strzały, skutkiem czego padło paru zabitych i kilkunastu rannych.

Demonstrację tę urządzili komuniści łącznie z PPS., Wyzwoleniem i Piastem, których sztandary niesiono na czele pochodu. Aresztowano około 300 osób.

NIEDŹWIEDŹ POSTRACHEM PODHALA. W ostatnich dniach ukazał się we wschodniej partji Tatr rosły niedźwiedź, który urządzał wypady na owce i bydło. Porą nocną zakradał się na halach, upolował jałówkę. W parę dni później w dolince Rusinowej, gdy juhasi dowiedziawszy się o jego pobycie zamykali owce a noc do szałasów, wtargnął niedźwiedź do wewnątrz jednego z szałasów i porwał dwie owce, zaś trzecią poszarpaną porzucił.

W dniu onegdajszym notowano trzeci występ niedźwiedzia koło Zasadniej, gdzie próbował wtargnąć w nocy do szałasu i został spłoszony przez juhasów przy pomocy psów i ognia. Chodzi prawdopodobnie o samotnika, który przed udaniem się na łoże zimowe porą jesienną robi wypady na owce.

KRWAWA WALKA POLICJI Z CYGANAMI. We wsi Skałka, w pow. włoszczowskim doszło między cyganami a policją do krwawej wymiany strzałów. Gospodarzowi Władysławowi Erdmanowi skradziono ze stajni trzy konie. Zarządzono pościg, w którym wzięła udział policja oraz kilku wieśniaków.

Cyganie na widok policji skryli się za wozami i dali salwę rewolwerową. Jeden ze ścigających, brat poszkodowanego, Bronisław Erdman, został ciężko ranny. Gdy policja zajęła energiczną postawę, cyganie rozbiegli się na wszystkie strony. Dwóch cyganów aresztowano.

WYKRYCIE DRUKARŃ KOMUNISTYCZNYCH W WILNIE. Policja wykryła we Wilnie archiwum komunistyczne, oraz drukarnię, drukującą odezwy i ulotki na czas wyborów do Sejmu i Senatu. Skonfiskowano kilka tysięcy gotowych odezw i ulotek treści antypaństwowej. W związku z tem przeprowadzono szereg rewizyj i aresztowano kilku komunistów.

PODZIEMNE MIASTO SZKIELETÓW W WARSZAWIE. Onegdaj w czasie robót prowadzonych przy zakładaniu kanalizacji telefonicznej dla przewodów kablowych przy ul. Długiej w pobliżu kościoła OO. Paulinów, robotnicy wykopali znaczną ilość czaszek, oraz części szkieletów. Czaszek naliczono około 60, kości znajdowały się na głębokości 30 cm. pod płytami chodnika.

CHADECKI DZIAŁACZ POLITYCZNY ZNIEWAŻA ORŁA BIAŁEGO. Niejaki Morzycki działacz chadecki dopuścił się onegdaj zniewagi godła państwowego. Niesłychany ten wybryk Morzyckiego jest przedmiotem ogólnego zainteresowania społeczeństwa grudziądzkiego.

Oburzenie na sprawcę tego niecnego czynu przybrało takie rozmiary, że w pewnych chwilach gromadziły się przed więzieniem śledczym tłumy publiczności, które groziły Morzyckiemu zlinczowaniem na wypadek wyjścia z więzienia.

OGIEŃ W BUKOWIE PODŁOŻONY DLA UZYSKANIA PREMJI ASEKURACYJNEJ. W związku z 4-krotnym pożarem w Bukowie pow. Kraków, organa P. P. po przeprowadzeniu śledztwa ustaliły, że ogień podłożony został przez Marję Ożóg, żonę poszkodowanego i w porozumieniu z nim, w celu uzyskania premji asekuracyjnej.

Obydwoje sprawców aresztowano.

POWSINOGA
— HUMOR I SATYRA POLITYCZNA —

Powsinoga jest miłosierny.

Było widać wcześnie, kiedy zapukałem do lokalu Centrolewu i dlatego usłyszałem z ust woźnego odpowiedź:

— Niema nikogo.

— A kiedy będą? — ja na to.

— Kolka jeich wie. Biegali po adwokatach, aby dowiedzieć się, ile każdemu z nich należy się ula za krakowskie brewerje. Aż się dowiedzieli. A wy poco?

— Pogadać chciałem o tem, co Centrolew robi.

— To ja wam i bez nich mogę powiedzieć. Niechno pan tylko da papierosa, a potem się pyta.

— Zatem pon Witos?

— Ten chłop Witos nie ma wielgich planów. On chce tylko wyjść z paki, zostać Prezydentem Rzeczypospolitej i zamieszkać ze swą śwarną babą na Zamku.

— Pon Żuławski?

— Ten nic, jeno wciąż woła: Puśćcie mię. — Kasę, Kasy Chorej me dajcie, na resztę idei mi nagwizdać.

— Pon Róg?

— Gadał ci onegdaj, że jak jego nie wezmą bezzwłocznie na prezesa ministrów, to cała Polska pójdzie najsampierw na dziady potem do kryminału, a potem do grobu.

— Aha. Nieźle prorokuje. A pon Chaciński?

— Nic niewiadomo. Trzeba się wstydzić tych naszych tutejszych nowych znajomków, trocha tyż by chciał coś chycić, ale bał się i dał nura.

— A pon Thugutt?

— Sam djabeł by nie doszedł, co go boli. Z niczego nie kontent, nawet ze mnie.

— Skąd pon wie, że i z pona nie kontent?

— Bom jeszcze nigdy z jego ręki grosika nie zobaczył, a nawet taki pan Kiernik, choć rachunkowy, a i to sypnął caszami człeku całe dziesięć groszy.

— A pon Liebermann z ponem Diamandem?

— Ja jeich ta tu jeszcze nie widział. Oni lubią siedzieć w jaleganckch jadłodajniach i stamtąd opiekować się biednym narodem.

— A insi panowie?

— Te proste członki? Ano każdy se już upatruje, gdzieby się z całą rodziną przyczepił. Ten na głównego do Skarbu, ów, na derektora od kolei, tam ten na prezesa banku, jak gdzie się który do jakiej pensji czuje sposobny.

— A pon?

— Ja tam nie mam wielgich wymagań. Ino jak Centrolew zwali Dziadka, to chcę, żeby mnie zrobili gdzie starostą, to dopiero będę wszystkich za mordę trzymał.

Widząc, że nic więcej się nie dowiem powandrowałem do Brześcia kany ich zamkli. Przyszedłszy prosiłem o widzenie się.

Myślicie, że mi to tak łatwo poszło? Baj to, obszukali mię czy jakiego liworweru abo inszej poselskiej broni przy sobie nie mam, a taki pon z kluczami oglądnął mię jeszcze ze dwa razy i choć jestem przezpartyjny powsinoga i nie szkodliwy ani państwowo nie podejrzany poszedł za mną i wse mię miał na oku.

Kiej wszedłem do onej celi kany naszych nietykalnych zatknęli syćko się hań poruszyło. Wicuś co się na pryczy iskał podniósł się, ale że był przez szelek usiadł znowu. Ciołkosz ani się obejrzał ba dalej wylizywał miskę z grochowej zupy a insze grały w durnia na Liebermannowem łóżku. Grające cisnęły karty — Ciołkosz zaś oblizał jeszcze raz dno miski i cisnął ją w kąt.

— Powsinoga między nami! Powsinoga! — jęły krzyczeć posły ażem ich musiał uciszać że to nie sejm ba kryminoł w Brześciu kany dokończają kadencyję.

Z plecaka, co go wse, jako wiecie, na karku noszę wyciągnołek kiełbasę i flascynę okowity.

— Pockajcie bracia z centrolewu — rzekę — ino pomalućku i po porządku dla syćkich będzie, bo Liebermann jako żyd ostawi swoją porcję wam.

Po ręcach mię boćkali, tak im smakowała a Ciołkosz to obiecał mi za nią pierwsze miejsce w tarnowskim okręku i nawet mi wydał pismo do starego Kacpra cobym je zryjalizował na stan poselski. Ino Wicuś dalej się iskał i spozierał z podełba.

Kiej ze słowami pocieszenia i prosząc go o wywiad doń poszedłem odburknął ino: Odwal!

— Pockaj — rzekę — nomilszy, nie ciskaj się, bom ci haw dwa kwargle przyniósł. Na takie słowa Wicuś uśmiechnął się smutno, ale kwargle wzion.

— Brodackiego nie zamkli? — pyta. Byłoby mi przyjemniej — Kiernik telo co nic, ino medytuje — z Brodackiego choćbym się uśmiał — a nie wiesz kiedy mię puszczą?

— Siedź se Wicuś spokojnie — mówię mu — o jadło się nie trap, bo ci choćby ştyry roki będę nosił — składkę zrobię pomiędzy kolejowcami, co cię straśnie lubią, bo chłopi nie dadzą a kiej ci się będzie cnić to ci „Lud katolicki" przyślę, coby ci było weselej na sercu. Nie markoć se bracie.

Wicuś wychylił podaną mu flascynę do dna, splunął i dalej jął iskać się.

Putek strugał z drążka od miotły kropidło i przyśpiewował se:

„Przedtem byłem na wolności
Przy piciu i jedzeniu
Teraz jezdem zasmucony
Bo siedzę we więzieniu".

I taki miał żałosny głos, że kieby go można było w „Chłopskim Sztandarze", abo w „Kropidle" wydurkować, to popłakałyby się jego czytelniczki.

Kiej sie już najedli i syćkie trzy flaszki com je przyniósł wypróżniły zabrał głos Liebermann: Tyś jeden powsinogo z całej Polski ulitował się nad ofiarami faszystowskiego rządu i skrzepił nas, bo dotychczas choć już tydzień siedzimy ani pies kulawy na nas nie zaglądnął więc znaj nasze dobre serca i zastąp nas na listach kandydatów a my wydamy manifest, żeby naród na ciebie głosował. Kiej to rzekł siadł i wypisał manifest a syćka go akuratnie podpisali ino Baćmaga dał krzyżyk, bo jest niecytelny ani się podpisujący. — Raz się — rzecze — podpisałem i na dobre mi nie wyszło, więcej nie będę.

Kiernik wzion mię do kąta i zapytał, jak tyż myślę, cy nie byłoby dobrze ogłosić żałobę narodową, żeby zwolenniki centrolewu w całej Polsce nie myli się bez ten czas, nie czesali, nie golili i żeby urządzali głodówkę na ich intencyję. Powiedziałem mu, że spróbuję, ale nie wiem, czy się naród zgodzi na takowy post a i wszy by się zalęgły a chyba dość ich nasz biedny naród obsiadło, choćby zliczyć cały centrolew!

Pożegnali mię ze smutkiem prosząc jeszcze, żebym obrazki z ich fotografij dał wydurkować z napisem: „Męczennicy za wolność i za konstytucję" i rozdał po wsiach. Zrobić to im zrobię ino nie wiem, czy znajdzie się taka w Polsce drukarnia co to wydurkuje — chyba do pana Holeksy z „Głosu Narodu" zajdę. — On na zarobek chciwy, to się i uchciwi.

Idę se z Brześcia ku Krakowu i myślę, że naród jest niewdzięczny, bo miast się smucić poweselał, jakby się, wylazłszy z okrutnego marasu, ukąpał. Idę a w uszach ciągiem mi brzęczy Putkowa pieśń

...Teraz jezdem zasmucony,
Bo siedzę we więzieniu.

AMERYKAŃSKI WYROK.

Zabawny proces z jeszcze zabawniejszym wyrokiem zakończony został niedawno przed amerykańskim sądem okręgowym w Brooklynie. Wytoczyła go swemu mężowi pewna młoda małżonka, skarżąc go na brak jakichkolwiek zewnętrznych objawów uczucia z jego strony. Oskarżony gentelman bronił się tem, że nie całuje swej żony nie z powodu braku miłości, lecz dlatego, że nie uznaje tak niehigienicznej i przestarzałej formy objawiania uczuć, jak pocałunek.

Sędzia uznał jednak skargę oskarżycielki za uzasadnioną i wydał wyrok, skazujący męża na: — całowanie żony trzy razy dziennie i to bardzo czule. Za karę...

—o—

HUMOR.

POMYSŁOWY DYREKTOR.

Urzędnik pewnej instytucji zwrócił się listownie do dyrektora z prośbą o podwyższenie mu pensji, gdyż życie jest drogie, a jemu powierzono wielką i odpowiedzialną pracę. Dyrektorska odpowiedź, też listowna, brzmiała następująco:

„Rok liczy 365 dni. Pracuje dziennie 8 godzin, czyli

przez jego trzecią część, a więc rocznie	121 dni
Z czego należy odjąć 52 niedziele	52 „
pozostaje	69 „
W soboty praca trwa tylko pół dnia, co czyni rocz.	26 „
pozostaje	43 „
Jednogodzinna przerwa obiadowa daje rocznie	13 „
pozostaje	30 „
Dwutygodniowy urlop	14 „
pozostaje	16 „
Z czego odciągnąć należy dni świąteczne	12 „
pozostaje	4 „
Z powodu choroby i t. p. przepuszcza pan rocznie	4 „
pozostaje	0 dni

I za to, że pan nic nie robi, ma pan jeszcze czelność żądać podwyżki?"

—o—

GDYBY NIE KOBIETY..

Na wiecu, zwołanym przez bojowniczki równouprawnienia kobiet, mówczyni grzmiącym głosem rzuca w tłum:

— Gdzie byliby dziś mężczyźni, gdyby nie było nas?

Głębokie milczenie.

— Pytam jeszcze raz, gdzie byliby mężczyźni, gdyby nie kobiety?

— W raju! — rozlega się donośna odpowiedź jednego z obecnych mężczyzn.

Powstała awantura i wiec rozwiązano.

SZCZYT SKĄPSTWA.

Szkoci słyną z nadmiernego skąpstwa, przynajmniej tak twierdzą o nich Anglicy. Pewien Szkot zażądał w aptece trucizny za dwa pensy.

— Żałuje — odpowiada lekarz — ale sprzedajemy najmniej za 6 pensów.

— Tak? to już wolę żyć!

—•—

Pren. w Polsce rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł. KONTO CZEKOWE w P. K. O NR 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".
Drukarnia L. Gronusia i S-ki, w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 1018.